



GŁOS AKADEMICKI

WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ
PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW



PODCHORAŻOWIE WALCZYLI Z POWODZIĄ

s. 22



LASER MA 50 LAT

s. 7



TROMSØ – PARYŻ PÓŁNOCY

s. 18



ŻNIWIARZE Z EUFOR-U

s. 24



SŁOWO OD REDAKTORA

Już po raz jedenasty miesięcznik edukacyjny „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita” opublikowały Ranking Szkół Wyższych. Wśród 89 najlepszych uczelni akademickich w Polsce Wojskowa Akademia Techniczna zajęła 42. miejsce. W stosunku do 2009 r. to awans o jedno miejsce. W kategorii uczelni technicznych nasza Alma Mater uplasowała się na wysokim, 10. miejscu, utrzymując tym samym pozycję z roku ubiegłego.

Ranking jest nie tylko pomocą dla maturzystów w dokonaniu jednego z najważniejszych wyborów w życiu, lecz także swego rodzaju lustrem, w którym zobaczyć można zmiany w polskiej edukacji wyższej. Motywuje on uczelnie do ustawicznego podnoszenia poziomu nauczania, zatrudniania wybitnych naukowców i dydaktyków oraz polepszania warunków studiów. Wydarzenia mijającego miesiąca potwierdzają tylko, że w każdej z tych dziedzin nasza uczelnia ma się czym pochwalić.

Na odbywających się w Paryżu 100. Międzynarodowych Targach Wynalazczości CONCOURS LEPINE nagrodzono również polskie wynalazki, a wśród nich wynalazki powstałe w Wojskowej Akademii Technicznej. To kolejny dowód na to, że zespoły naukowo-badawcze Akademii przynależą do europejskiej czołówki wynalazców.

Wspólna inicjatywa powołanego przed rokiem konsorcjum naukowo-przemysłowego z udziałem Avio, Politechniki Warszawskiej, Wojskowej Akademii Technicznej i WZL nr 4 zakładająca zbudowanie na terenie Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 4 w Zielonce najnowocześniejszego na świecie laboratorium do badań i testowania prototypów turbin silników lotniczych została pozytywnie oceniona przez ekspertów i zakwalifikowana do dofinansowania przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Kolejne sukcesy odnotowali też nasi studenci. Wśród 10 zespołów zakwalifikowanych do krajowego finału tegorocznej, ósmej już edycji największego międzynarodowego konkursu technologicznego dla studentów Imagine Cup w kategorii projektowanie oprogramowania znalazły się aż 3 drużyny studentów naszej uczelni.

O tym wszystkim w majowym numerze „Głosu Akademickiego”. Zachęcam do lektury.

Elżbieta Dąbrowska

Spis treści



2. MEDALOWY PARYŻ

3. W pierwszej dziesiątce
4. BAE zainteresowane uczelnią
5. Innowacje z naszym udziałem
6. Bliżej szkół
7. Laser ma 50 lat
8. Podchorążowie WAT w PIERŚCIENIU 2010



9. II WARSZTATY MILITARNE

10. WAT-owcy w gnieździe JASTRZĘBI
12. A myśmy szli i szli – dziesiątkowani...
13. Awanse i powitania
13. Senat postanowił
13. Ty też możesz pomóc
14. W trosce o bezpieczeństwo ruchu drogowego
15. Młodzi chemicy spotkali się na seminarium
15. XV Seminarium PTM



16. W GRONIE NOBLISTÓW

17. Potrójny sukces
18. Tromsø – Paryż Północy
20. Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej ma 15 lat
21. Wspólnie przeciw białaczce
21. W Muzeum Lotnictwa i na Wawelu
22. Podchorążowie walczyli z powodzią
23. Czerwony Hrabia
24. Doświadczenia PKW
24. Żniwiarze z EUFOR-u
26. Ślady na schodach
28. Święto sportu i sportowców



29. NIE TYLKO DLA KOMANDOSÓW

30. Sezon żeglarski otwarty
30. Żeglarskie wspomnienia
32. Google Book Search i Google Scholar

GŁOS AKADEMICKI WAT

Pismo Pracowników i Studentów

Wydawca: Wojskowa Akademia Techniczna

Adres redakcji: ul. Kaliskiego 2, pok. 170

00-908 Warszawa 49, tel. 022 683 92 67

Redaktor naczelny: Elżbieta Dąbrowska

elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

DTP i redakcja techniczna: Martyna Janus

Fot. na okładce: Jerzy Markowski

Korekta: Renata Borkowska

Przygotowanie do druku: Redakcja Wydawnictw WAT

Druk: Drukarnia KONTAKT Joanna i Robert Kołcz,

05-092 Łomianki, ul. Gospodarcza 5 A

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów.

MEDALOWY PARYŻ

W dniach 30 kwietnia-9 maja br. w Paryskim Centrum Wystawienniczym Porte de Versailles odbyły się jubileuszowe, 100. Międzynarodowe Targi Wynalazczości CONCOURS LEPINE. Honorowy patronat nad tegoroczną edycją imprezy objęli prezydent Francji Nicolas Sarkozy oraz prefekt Policji Paryża Michel Gaudin.

Polskie wynalazki zaprezentowane na targach CONCOURS LEPINE 2010 zostały nagrodzone i otrzymały następujące medale: 5 medali złotych (na 39 wszystkich przyznanych); 2 medale Francuskiej Izby Wynalazców i Producentów AIFP (na 42 przyznanych); 13 medali srebrnych (na 50 przyznanych); 11 medali brązowych (na 71 przyznanych). Wszystkie polskie projekty zostały przyjęte do oceny przez prezesa jury.

Wśród tych, które zostały wysoko ocenione przez Międzynarodowe Jury i otrzymały medale, znalazły się wynalazki powstałe w Wojskowej Akademii Technicznej. Medal złoty przyznano projektowi *Sposób i urządzenie do autoryzacji abonenta oraz weryfikacji integralności depeszy fonicznej*, którego twórcami są dr inż. Zbigniew Piotrowski i dr hab. inż. Piotr Gajewski, prof. WAT. Medal srebrny otrzymały projek-

ty *Zautomatyzowane Narzędzia Wspomaganie Decyzji – System Ekspertki pk. GURU* opracowany przez zespół, którym kierował dr hab. inż. Andrzej Najgebauer, prof. WAT oraz projekt *Pontonowy most kasetowy*, którego twórcą jest zespół kierowany przez prof. dr. hab. inż. Tadeusza Niezgode.

Wynalazki zgłoszone do konkursu oceniało 47 jurorów – ekspertów reprezentujących wszystkie branże i dziedziny prezentowane na targach. W ocenie rozwiązań, jury Targów brało pod uwagę poziom nowatorstwa, poziom techniki i technologii, zapotrzebowanie społeczne, możliwości wdrażania i sprzedaży, potwierdzenie skuteczności rozwiązań stosownymi wynikami badań oraz sposób prezentacji i efektywność promocyjno-marketingową. Polskie wynalazki prezentowane na Targach w najwyższym stopniu spełniały te kryteria.

Uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie medali odbyło się 8 maja. Podczas uroczystości prezes jury podkreślił bardzo wysoki poziom polskich wynalazków, profesjonalne przygotowanie ekspozycji i prezentacji wynalazków przed jury.

Targi CONCOURS LEPINE organizowane są od 1901 r. Ich inicjatorem był prefekt Luis Lepine. W ramach licznych działań pobudzających gospodarkę Francji w walce z kryzysem, Luis Lepine stworzył Targi-Konkurs, nazwane następnie jego imieniem. W czasie swej ponad 100-letniej działalności Concours Lepine zaprezentował i wypromował takie wynalazki, jak: silnik dwusuwowy, turbina ciepła, sztuczne serce, sztuczne płuco („żelazne płuca”), aparat do transfuzji krwi, inhalator do nosa pochłaniający kurz i chroniący przed chorobami infekcyjnymi, laryngoskop, szkła kontaktowe, pompka do odsysania toksyn po ukąszeniach, odkurzacz elektryczny, żelazko na parę, piecyk elektryczny, zmywarka do na-



czyń, pralka, pilot na podczerwień, spadochron indywidualny i automatycznie otwierający się, długopis, maszyna do pisania.

Ogółem na Concours Lepine 2010 zaprezentowano ponad 500 wynalazków z 14 krajów. Wynalazki prezentowane były na stoiskach indywidualnych oraz w pawilonach narodowych (wśród nich polski pawilon wielobranżowy) i branżowych, m.in. na: podium energii alternatywnej – prezentującym nowości m.in. firm Peugeot i Honda; podium biotechnologii – sektor: Kobieta Wynalazca; podium technologii medycznych (Francja); podium Marynarki Narodowej (Francja); podium Peugeot – 200 lat działalności.

Dla wynalazców z WAT są to zatem kolejne już medalowe Targi o międzynarodowej skali. Gratulujemy zespołom naukowo-badawczym Akademii stałej przynależności do europejskiej czołówki wynalazców oraz osiągnięć na światowym rynku naukowym.

Jerzy Markowski



Zapraszamy do publikowania na łamach

Głosu Akademickiego

Materiały (w edytorze WORD)

prosimy dostarczać bezpośrednio do redakcji

lub za pośrednictwem poczty elektronicznej:

elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

tel. 022 683 92 67

W PIERWSZEJ DZIESIĄTKCE

Już po raz jedenasty miesięcznik edukacyjny *Perspektywy* oraz dziennik *Rzeczpospolita* opublikowały ranking wyższych uczelni. Wśród 89 najlepszych uczelni akademickich w Polsce Wojskowa Akademia Techniczna zajęła 42. Miejsce. W stosunku do 2009 r. to awans o jedno miejsce. W kategorii uczelni technicznych nasza Alma Mater uplasowała się na wysokim, 10. miejscu, utrzymując tym samym pozycję z roku ubiegłego.

Przygotowywany co roku Ranking Szkół Wyższych nie tylko jest bezcenną pomocą dla wszystkich maturzystów w dokonaniu jednego z najważniejszych wyborów w życiu, lecz także swego rodzaju lustrem, w którym zobaczyć można zmiany w polskiej edukacji wyższej – napisał w liście do organizatorów p.o. prezydenta RP marszałek Sejmu Bronisław Komorowski. Motywuje on uczelnie do ustawicznego podnoszenia poziomu nauczania, zatrudniania wybitnych naukowców i dydaktyków oraz polepszania warunków studiów – dodał Komorowski.

Misją rankingu – jak podkreślają jego organizatorzy – jest dostarczanie informacji o tym, jak oceniane są polskie uczelnie. Na ranking ten czekają przede wszystkim młodzi ludzie, którzy muszą podjąć jedną z najważniejszych życiowych decyzji – wybrać uczelnię i kierunek studiów. I przede wszystkim dla nich zbierane są dane, bo w tej dziedzinie dobra informacja to szansa na życiowy sukces! Ranking to jednak nie tylko narzędzie, które mądrze wykorzystane może posłużyć maturzystom i ich rodzicom. Ranking to także kompendium wiedzy o aktualnym stanie polskiego szkolnictwa wyższego – panoramiczne zdjęcie wykonane tu i teraz, przedstawiające nasze uczelnie i ich ambicje z bardzo różnych, ale nieprzypadkowo dobranych perspektyw.

Nad przygotowaniem rankingu czuwała Kapituła pod honorowym przewodnictwem prof. Marka Safjana. W jej skład weszli m.in. byli rektorzy: prof. Franciszek Ziejka (UJ), prof. Marek Rocki (SGH) i prof. Bogusław Smólski (WAT).

Ranking *Perspektyw* i *Rzeczpospolitej* to w za-

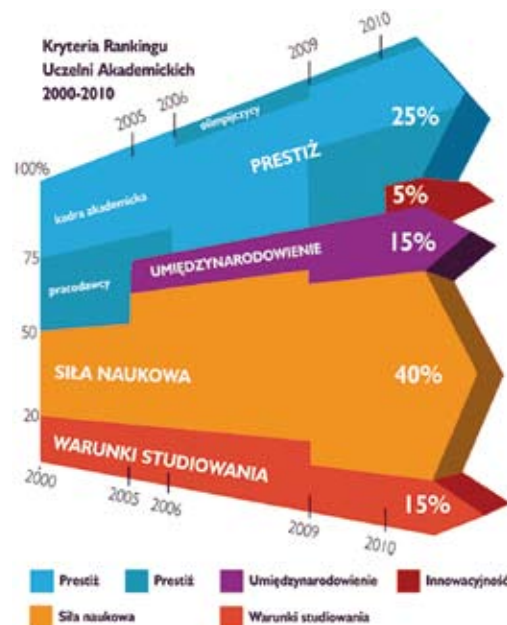
sadzie cztery rankingi odzwierciedlające różnorodność uwarunkowań i misji pełnionych przez główne grupy polskich uczelni. Są to:

- ranking uczelni akademickich w Polsce obejmujący wszystkie (z wyjątkiem artystycznych) szkoły wyższe w kraju posiadające uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora (z tej klasyfikacji wyodrębniono także rankingi poszczególnych typów uczelni akademickich)
- ranking niepublicznych uczelni magisterskich
- ranking niepublicznych uczelni licencjackich
- ranking państwowych wyższych szkół zawodowych.

Wszystkie powyższe rankingi składają się z pięciu grup kryteriów: prestiżu, siły naukowej, warunków studiowania, umiędzynarodowienia studiów oraz innowacyjności.

W tym roku pojawił się nowy ranking – w dziewięciu grupach kierunków studiów: społeczne, ekonomiczne, medyczne, humanistyczne, prawa i administracji, przyrodnicze i biologiczne, techniczne i informatyka, ścisłe, wychowania fizycznego. W rankingu *kierunki techniczne i informatyka*, wśród 40 analizowanych uczelni, Wojskowa Akademia Techniczna znalazła się na 19. miejscu.

Elżbieta Dąbrowska



	WSKAZNIK 2010	%	30	30	15	15	10
			kadra akademicka	pracownicy	publikacje	cytowania	h-indeks
1 Politechnika Warszawska	100,0	100	100	100	53,4	100	
2 Politechnika Wrocławska	78,6	82,1	64,5	83,3	47,4	95,5	
3 Akademia Górniczo-Hutnicza	67,3	70,4	57,7	70,5	42,4	72,7	
4 Politechnika Śląska w Gliwicach	45,5	40,6	32,7	47,5	45,7	63,6	
5 Politechnika Poznańska	45,3	35,0	26,4	39,9	60,4	86,4	
6 Politechnika Łódzka	40,3	20,8	24,1	56,7	51,8	77,3	
7 Politechnika Gdańska	39,9	25,1	31	34,7	54,8	68,2	
8 Uniwersytet Warszawski	36,6	11,1	4,5	42,7	89	95,5	
9 Uniwersytet Jagielloński	30,3	9,9	1,3	30,1	83,9	77,3	
10 Politechnika Krakowska	29,5	17,9	28,2	16,2	44	45,5	
11 UMCS w Lublinie	26,0	0	0	23,2	86,6	77,3	
12 ZUT w Szczecinie	25,9	7,2	4,2	26	63,1	72,7	
13 Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	25,0	3,3	1,8	25	74,1	68,2	
14 Uniwersytet Wrocławski	24,5	2,9	12,0	22,1	63,8	54,5	
15 Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu	23,6	0,4	1,7	14,6	85	63,6	
16 Uniwersytet Śląski w Katowicach	22,4	1,4	0,3	28	65,1	63,6	
17 Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Kielcach	20,7	0	0,3	3,6	100	36,4	
18 Politechnika Rzeszowska	20,3	5,3	13,4	15,0	43	45,5	
19 Wojskowa Akademia Techniczna	20,2	7,1	9,1	21,7	37,9	50	
20 Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu	20,0	0,3	0,5	25	95,5	36,4	
21 Uniwersytet Gdański	19,6	0,4	0,9	8,8	77	50	
22 Politechnika Częstochowska	18,6	7,1	7,4	14,4	38,6	50	
23 Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie	18,2	0	0	7,6	72	50	
24 Politechnika Białostocka	17,9	2,5	16,3	15,4	31	40,9	
25 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie	16,2	5,4	10,1	5	42,9	31,8	
26 Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego	15,4	2,5	2,8	2,3	61,6	31,8	
27 Uniwersytet Łódzki	14,5	0,1	0,6	7,8	53,6	40,9	
28 Politechnika Opolska	14,3	2,1	6,4	7	40,5	36,4	
29 Politechnika Lubelska	14,1	3,2	3,8	9,3	42,6	31,8	
30 UKSW w Warszawie	13,6	0,7	3,1	2,2	59,5	22,7	
31 Uniwersytet Zielonogórski	13,6	1,3	5,8	9,9	32,8	40,9	
32 Uniwersytet Opolski	12,7	0	0	4	50,5	36,4	
33 Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy	11,8	0	2,3	2,8	47,4	27,3	
34 PJWSTK w Warszawie	11,5	0,8	6,7	7,8	27,3	31,8	
35 Politechnika Koszalińska	11,4	1,8	6,7	6,6	29,3	27,3	
36 Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu	11,2	0,6	1,7	2,9	46,7	22,7	
37 Uniwersytet Rzeszowski	11,0	0,1	0	5,3	41,7	31,8	
38 Uniwersytet Rolniczy w Krakowie	10,8	1,1	0	2,7	47,2	22,7	
39 UT-P w Bydgoszczy	10,6	1,4	2,4	7,3	33	27,3	
40 Akademia Pomorska w Słupsku	10,5	0	0,1	1,2	51,5	18,2	

	2009	2008	WSKAZNIK RANKINGOWY 2010
1 Politechnika Warszawska	1	1	100,00
2 Politechnika Wrocławska	3	2	91,59
3 AGH im. Stanisława Staszica w Krakowie	2	3	82,74
4 Politechnika Łódzka	4	4	72,79
5 Politechnika Śląska w Gliwicach	5	5	62,93
6 Politechnika Poznańska	7	7	59,26
7 Politechnika Gdańska	6	6	58,01
8 Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki	8	8	52,27
9 ZUT w Szczecinie	9	9	49,77
10 WAT im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie	10	10	40,47
11 PJWSTK w Warszawie	11	18	39,63
12 Politechnika Lubelska	15	14	39,48
13 Politechnika Częstochowska	16	11	38,04
14 Politechnika Białostocka	13	12	37,21
15 Politechnika Opolska	14	13	37,02
16 UTP im. J. i J. Śniadeckich w Bydgoszczy	18	19	36,84
17 Politechnika Świętokrzyska w Kielcach	12	15	35,67
18 Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza	17	16	34,43
19 Politechnika Koszalińska	19	17	30,80
20 Politechnika Radomska im. Kazimierza Pułaskiego	20	20	30,02
21 Akademia Morska w Gdyni	21	22	25,34
22 Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej	22	21	24,83
23 Akademia Morska w Szczecinie	23	23	22,69

BAE ZAINTERESOWANE UCZELNIĄ

Zapoznanie się z potencjałem naukowo-badawczym, osiągnięciami, funkcjonowaniem naszej uczelni na polskim i europejskim rynku, możliwościami potencjalnej współpracy, ale także kształceniem kandydatów na żołnierzy zawodowych i kadr cywilnych dla systemu bezpieczeństwa państwa – taki był zasadniczy cel wizyty w naszej uczelni w dniu 11 maja br. pana Edwarda Cosway, dyrektora ds. offsetu pośredniego BAE Systems z Wielkiej Brytanii i pani Marty Kubiak z BAE Systems Polska odpowiedzialnej za rozwój działalności firmy w Polsce na ich prośbę.

Wizyta przedstawicieli tej renomowanej, mającej 18 oddziałów na całym świecie, firmy rozpoczęła się od spotkania z prorektorem WAT ds. naukowych dr. hab. inż. Andrzejem Najgebauerem, prof. WAT. W krótkiej prezentacji przedstawił on historię i dzień dzisiejszy Akademii, omówił problematykę kształcenia i badań naukowych prowadzonych na poszczególnych wydziałach, zwa-

cając szczególną uwagę na potencjalne obszary współpracy z BAE Systems.

Z najnowszymi opracowaniami naszych naukowców goście mogli się zapoznać, oglądając laboratoria i pracownie w Instytucie Techniki Lotniczej, w tym pod- i naddźwiękowy tunel aerodynamiczny na Wydziale Mechatroniki. Prodziekan ds. studenckich dr inż. Piotr Zalewski przedstawił problematykę, jaką zajmują się zespoły badawcze tego wydziału.

Dr inż. Andrzej Typiak z Katedry Budowy Maszyn Wydziału Mechanicznego zapoznał gości z pracami prowadzonymi wspólnie z przemysłem. Przykładem tej współpracy był demonstrowany zdalnie sterowany pojazd wielofunkcyjny „Lewiatan”. Goście poinformowani zostali także o badaniach i testach nad innymi opracowaniami, jakie prowadził wydział dla naszych sił zbrojnych, w tym zastosowanych w nowym bezzałogowym pojeździe, nad którym zespół jeszcze pracuje. Niezwykle efektywnie wypadły próby zdalnie sterowanej maszyny inżynieryjnej i obu pojazdów

bezzałogowych na torze przeszkód. Goście nie ukrywali swego uznania dla naukowców z naszej Alma Mater, gdyż sami pracują nad takimi pojazdami.

Na Wydziale Elektroniki ppłk dr inż. Zbigniew Piotrowski zapoznał delegację BAE Systems ze strukturą i zadaniami wydziału oraz z zakresem prac badawczych, jakie są na nim prowadzone, a w szczególności w akredytowanej komorze bezodbićowej do pomiarów kompatybilności elektromagnetycznej. Zaprezentował również opracowany przez jego zespół mikrotelefon z funkcją skrytej autoryzacji korespondenta.

W Instytucie Optoelektroniki zastępca dyrektora instytutu płk dr inż. Krzysztof Kopczyński zaprezentował gościom lidar do wykrywania broni chemicznej i biologicznej, laserowe laboratorium akredytowane do pomiarów promieniowania laserowego oraz laboratoria teledetekcji i spektroskopii. Wspomniał również o współpracy instytutu z brytyjskimi placówkami naukowo-badawczymi.

Jerzy Markowski



INNOWACJE Z NASZYM UDZIAŁEM

To będzie najnowocześniejsze na świecie laboratorium i cieszę się, że będzie służyło nie tylko Polsce, ale także renomowanym ośrodkom naukowym, takim jak Politechnika Warszawska i Wojskowa Akademia Techniczna oraz ich studentom – powiedziała na wstępie uroczystości podpisania porozumienia o finansowaniu Laboratorium Badań Napędów Lotniczych „Polonia Aero” minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbara Kudrycka. Ze strony WAT – jako członka konsorcjum – podpis pod dokumentem złożył JM Rektor-Komendant gen. bryg. prof. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk. Porozumienie zostało podpisane 13 maja br. w gmachu MNiSW.

Zbudowanie na terenie Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 4 w Zielonce najnowocześniejszego na świecie laboratorium do badań i testowania prototypów turbin silników lotniczych to wspólna inicjatywa powołanego przed rokiem konsorcjum naukowo-przemysłowego z udziałem Avio, Politechniki Warszawskiej, Wojskowej Akademii Technicznej i WZL nr 4. Pomysłodawcą projektu jest włoska Grupa Avio – światowy lider w produkcji modułów napędów lotniczych, w tym turbin niskiego ciśnienia. Ponieważ funkcjonujące do tej pory na świecie laboratoria nie są w stanie sprostać wymaganiom technologicznym nowych typów projektowanych turbin do silników lotniczych, zdecydowano się zbudować od podstaw kosztem prawie 50 mln euro nowe laboratorium w Polsce.

Model i projekt laboratorium zostały opracowane przez dział badawczo-rozwojowy Avio we Włoszech oraz amerykańską firmę ASE. Udział PW i WAT w pracach laboratoriów wynika z ich potencjału naukowego w zakresie technologii lotniczych, a także możliwości współpracy edukacyjnej opartej na najnowocześniejszej infrastrukturze badawczej wykorzystywanej do prowadzenia najbardziej zaawansowanych badań w dziedzinie aerodynamiki przepływów turbinowych, prowadzonych przy współpracy z przemysłowymi liderami światowego przemysłu lotniczego.

Zdaniem prezesa Avio Polska Krzysztofa Krystowskiego, dzięki laboratorium, które ma być gotowe do końca 2012 r., Polska ma szansę być postrzegana jako kraj innowacyjny z najnowocześniejszą myślą technologiczną. Łącząc doświadczenia przemysłu i naukowców w technologiach lotniczych, a w kraju mamy uczelnie z dorobkiem i firmy z doświadczeniem w tej dziedzinie – uwa-

ża prezes Krystowski – Polska może stać się światowym potentatem w badaniu silników lotniczych. Już teraz współpracą z laboratorium zainteresowani są najwięksi producenci silników – Pratt & Whitney, General Electric, Snecma, a także Airbus i Boeing.

Laboratorium, którego udziałowcem jest konsorcjum, będzie służyło do badań przemysłowych i prac rozwojowych w przemyśle lotniczym, a w szczególności zajmować się będzie testowaniem prototypów turbin silników lotniczych od małych do największych typów silników oraz testowaniem demonstratorów technologii wykorzystywanych w budowie silników lotniczych, m.in. konstruowanych w ramach Programów Ramowych UE. W przyszłości planowane jest stworzenie na bazie laboratorium Europejskiego Centrum Badań Technologii Silników Lotniczych składającego się z Laboratorium Badań Aerodynamiki Przepływów oraz Stanowiska testowania silników odrzutowych. Planuje się też rozszerzenie zakresu laboratorium o badania komór spalania oraz przekładni lotniczych.

Zabierając głos po podpisaniu porozumienia, generał Z. Mierczyk podkreślił innowacyjny charakter przedsięwzięcia i gwarancje sukcesu, jakie stwarza zaangażowanie tak znakomitego koncernu przemysłowego związanego z lotnictwem i przemysłem kosmicznym w rozwój badań naukowych. Należy dodać, iż obie uczelnie wchodzące w skład konsorcjum będą miały realne korzyści z tej współpracy. Oprócz rządowej dotacji z programu „Innowacyjna gospodarka”, konsorcjum przeznaczyło ponad 32 mln zł na rozwój uczelnianych

ośrodków badawczych. Ich dorobek w przyszłości będzie wykorzystywany w podwarszawskim laboratorium. Nie bez znaczenia jest też fakt, że nasi studenci będą czynnie uczestniczyli w pracach laboratorium, mając bezpośredni kontakt z najnowocześniejszymi na świecie technologiami.

Jerzy Markowski



BLIŻEJ SZKÓŁ

Nasza uczelnia nawiązuje i zacieśnia więzy ze szkołami średnimi. I jest to zrozumiałe, wszak są one głównym źródłem kandydatów na studia, a niż demograficzny powoduje, że zmniejsza się populacja maturzystów. W maju br. delegacja WAT, z JM Rektorem-Komendantem gen. bryg. prof. dr. hab. inż. Zygmuntem Mierczykiem i zastępcą rektora płk. dr. Tadeuszem Szczurkiem na czele, gościły w Liceum Ogólnokształcącym im. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego w Staszowie na uroczystości ślubowania uczniów klas pierwszych „mundurowych” i w Technikum nr 1 im. 2. Korpusu Polskiego na uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej w rocznicę bitwy pod Monte Cassino w Augustowskim Centrum Edukacyjnym w Augustowie. Jednocześnie podpisane zostały listy intencyjne o współpracy z obu instytucjami oraz powiatami staszowskim i augustowskim.

W Staszowie

Pomysł utworzenia w Liceum „Wyszyńskiego” klas mundurowych zainicjowali Starostwo Powiatu i dyrekcja szkoły, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społeczności lokalnej i zainteresowaniom młodzieży. Ponieważ szkoła posiadała świetną bazę, kadre nauczycielską i odpowiednie warunki kształcenia, od pomysłu do realizacji droga była niedługa. W maju 2009 r. rozpoczęto rekrutację do klas mundurowych – zainteresowanie było bardzo duże – tak, że utworzono dwie klasy „mundurowe”. W międzyczasie szkoła nawiązała współpracę z Woj-



skową Akademią Techniczną, a jej owocem był dwudniowy pobyt 18 i 19 marca 2010 r. obydwu klas mundurowych w uczelni.

Ślubowanie uczniów, które 14 maja br. odbyło się na Rynku w Staszowie przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, miało bardzo uroczystą oprawę. Rotę ślubowania odczytał wicestarosta Andrzej Kruzel, a ślubowanie – w obecności delegacji WAT – odebrali dyrektor szkoły Jolanta Zdrojowska i starosta Staszowa Romuald Garczewski. Imprezę uświetnił pokaz musztry paradowej w wykonaniu Batalionu Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego i salwy honorowej oddanej przez Oddział Historyczny WAT. Szczególnie ciepło dyrektor szkoły podziękowała gościom z WAT, wręczając im wraz ze starostą staszowskim pamiątkowe grawerony. Uroczystość zakończyła żołnierska grochówka.

W Augustowie

17 maja br. uczniowie i nauczyciele Augustowskiego Centrum Edukacyjnego, a także zaproszeni goście uczcili pamięć żołnierzy 2. Korpusu Polskiego – Patrona Technikum nr 1 wchodzącego w skład ACE. Dzień obchodów Święta Szkoły został wybrany nieprzypadkowo – 17 maja 1944 r. rozpoczęło się decydujące natarcie zakończone zdobyciem klasztoru na Monte Cassino i umieszczeniem biało-czerwonej flagi na jego ruinach.

Na dziedzińcu szkoły odsłonięto pamiątkową tablicę, upamiętniającą zdobywców Monte Cassino, a pod nią wmurowano urnę z ziemią z pól, na których boje toczył 2. Korpus Polski. Odsłonięcia dokonali: Weronika Topór, żołnierz 2. Korpusu, która jako sanitariuszka opatrywała rannych pod Monte Cassino, Józef Jasiński – wnuk żołnierza 2. Korpusu i Franciszek Wiśniewski – Starosta Augustowski.

Uroczystościom towarzyszyła Wystawa Muzeum Wojska w Białymstoku poświęcona 2. Korpusowi Polskiemu. W uroczystościach uczestniczył Leszek Cieślak – poseł na Sejm RP, Bogusław Dębski – wicemarszałek województwa podlaskiego, władze samorządowe, delegacja WAT w osobach rektora-komendanta gen. bryg. prof. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, kanclerza WAT gen. dyw. rez. Jana Klejszmity i pełnomocnika rektora ds. rozwoju Dariusza Pomaskiego. Po uroczystościach został podpisany list intencyjny o współpracy między WAT a Powiatem Augustowskim i szkołami ponadgimnazjalnymi realizującymi projekt edukacyjny „Archimedes”.

Głównym celem projektu przewidzianego na lata 2008-2012 jest rozwijanie



umiejętności uczniów w zakresie kluczowych kompetencji nauk matematyczno-przyrodniczych na poziomie szkół średnich, wzmocnienie atrakcyjności oferty edukacyjnej szkół w perspektywie przyszłego zatrudnienia oraz dostosowanie edukacji do potrzeb rynku pracy, jak również dostarczenie wykwalifikowanych pracowników branży technicznej.

Do kluczowych umiejętności zalicza się matematykę, przedmioty przyrodnicze i techniczne, techniki ICT (informatyczne), języki obce i przedsiębiorczość. Projekt „Archimedes” skierowany jest do uczniów z liceów ogólnokształcących i profilowanych, techników (uczniowie i instytucje) w szczególności z gmin wiejskich i miejsko-wiejskich. Szkoły te są położone na terenie 4 województw: warmińsko-mazurskiego, lubelskiego, podlaskiego oraz powiatu łosickiego w województwie mazowieckim. Wsparciem zostanie objętych 48 szkół zgłoszonych przez organy prowadzące. Działania obejmą uczniów utalentowanych oraz uczniów wykazujących zainteresowanie naukami matematyczno-przyrodniczymi.

Ze strony naszej Alma Mater w „Archimedesie” uczestniczy Wydział Nowych Technologii i Chemii. Już ponad 1000 uczniów z 3 województw uczestniczyło w wykładach i zajęciach laboratoryjnych z przedmiotów chemia i fizyka realizowanych w Instytutach Chemii i Fizyki Technicznej. Uczniowie mieli także okazję zapoznać się z informacjami ogólnymi na temat uczelni, wydziału, na którym mieli zajęcia oraz możliwościami podjęcia studiów w WAT.

Jerzy Markowski

LASER MA 50 LAT

50-lecie uruchomienia przez Theodora'a Maimana (16 maja 1960 r.) pierwszego na świecie lasera rubinowego, Instytut Optoelektroniki WAT – zaliczany do najlepszych tego typu placówek naukowych w Europie – uczcił tygodniową wystawą poświęconą historii rozwoju laserów, bez których trudno sobie wyobrazić współczesną elektronikę użytkową i badania naukowe. Otwarta przez JM Rektora-Komendanta WAT gen. bryg. prof. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, w obecności dziekana Wydziału Elektroniki Politechniki Warszawskiej prof. Jana Szmida i prof. Czesława Radzewicza z Uniwersytetu Warszawskiego, wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem odwiedzających.

I nic dziwnego, bowiem staraniem pracowników Instytutu, będącego spadkobiercą tradycji tych komórek organizacyjnych WAT, w których 20 sierpnia 1963 r. uruchomiono pierwszy w Polsce laser helowo-neonowy i następnie pierwszy w Europie laser okulistyczny, przygotowano wystawę niezmiernie interesującą nie tylko dla specjalistów „z branży”. Zgromadzono na niej wycinki prasowe i zdjęcia sprzed 50 lat,

ale także eksponaty związane z techniką laserową z całego pięćdziesięciolecia. W nowo otwartym budynku Zakładu Termowizji i Termodetekcji IOE WAT (obok Biblioteki Głównej WAT) znalazły się zdjęcia, eksponaty i urządzenia obrazujące dorobek i osiągnięcia instytutu w okresie ostatnich 50 lat, bowiem przez cały ten czas jest on czołowym ośrodkiem badawczym i liderem w technologiach laserowych w Polsce.

Tylko w ostatnich latach w Instytucie Optoelektroniki opracowane zostały liczne aplikacje z zastosowaniem technik laserowych, takie jak: prędkościomierz laserowy, lidar do zdalnego wykrywania skażeń atmosfery, czujniki do wykrywania skażeń biologicznych, laserowe symulatory strzelań, celowniki termowizyjne i kamery termowizyjne, urządzenia sygnalizujące opromienianie wiązką laserową, techniki konserwacji dzieł sztuki, fotodynamiczna metoda zwalczania nowotworów, urządzenia biomedyczne oraz medyczne i wiele innych.

Jest to rzeczywiście imponujący dorobek, doceniany nie tylko w polskim, ale i światowym środowisku naukowym. Świadczą o tym liczne nagrody i wyróżnienia przyznane zespołom naukowym IOE

przez międzynarodowe jury na światowych wystawach wynalazków i innowacji. Uzasadnione wydaje się więc poczucie wśród pracowników instytutu, że są kontynuatorami tradycji prekursorów techniki laserowej, w tym Theodora'a Maimana. Najprawdopodobniej już od przyszłego roku święto



Instytutu Optoelektroniki będzie obchodzone właśnie 16 maja, na pamiątkę uruchomienia pierwszego na świecie lasera.

Jerzy Markowski



PODCHORAŻOWIE WAT W PIERŚCIENIU 2010

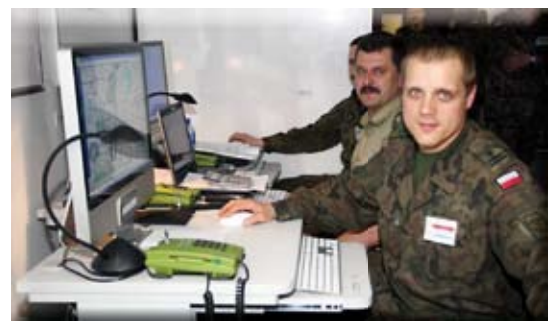
14 maja br. w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie zakończyło się doroczne ćwiczenie dowódczo-sztabowe PIERŚCIEN 2010. Uczestniczyło w nim ponad 200 oficerów, podoficerów i pracowników cywilnych, m.in. studenci Podyplomowych Studiów Operacyjno-Strategicznych (PSOS), Podyplomowych Studiów Operacyjno-Taktycznych (PSOT) z Akademii Obrony Narodowej, Kursu Sztabowego, ponadto dowództwo 7. Brygady Obrony Wybrzeża z 12. Dywizji Zmechanizowanej ze Słupska, kadra dowódcza i dydaktyczna Centrum Szkolenia Żandarmerii Wojskowej z Mińska Mazowieckiego, przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Mińsku Mazowieckim oraz podchorążowie IV roku studiów Wojskowej Akademii Technicznej.

Głównym celem ćwiczenia, którym kierował dziekan Wydziału Zarządzania i Dowodzenia AON płk dr hab. Jarosław Wolejszo, było doskonalenie umiejętności oficerów w pracy sztabowej, w ramach zespołów funkcjonalnych stanowiska dowodzenia, a także podnoszenie jakości współpracy z terenowymi organami administracji wojskowej i samorządowej.

Uczestnicy ćwiczyli rozwiązywanie problemów operacyjno-taktycznych związanych ze współdziałaniem z organami administracji wojskowej i samorządowej w czasie narastania kryzysu i wojny, w tym:

- planowanie wojskowego wsparcia władz cywilnych i społeczności lokalnej
- działanie wojsk w rejonie ześrodkowania
- planowanie i organizowanie działań taktycznych w warunkach zagrożenia skażeniami
- dowodzenie wojskami w aktywnych działaniach obronnych w warunkach zagrożenia skażeniami i skażeń
- walkę z przeciwnikiem na kolejnych rubieżach
- zabezpieczenie wejścia do walki sił biorących udział w zwrotach zaczepnych
- walkę w odosobnieniu (okrążeniu)
- wsparcie i zabezpieczenie działań wojsk.

Monika Lewińska



TŁO KONFLIKTU

Kiedy pod koniec lat 80. w Toruniu, Wislandia i Monda zawarły porozumienie o nieagresji, wszystko wskazywało na trwałe ustabilizowanie sytuacji pomiędzy sąsiadami. Jednakże, kilka lat później, na pograniczu dwóch krajów wislandcy geolodzy odkryli złoża ropy, gazu i rudy żelaza. Systematyczny wzrost cen tych surowców sprawił, że od 2003 r., zasady utrzymania pokoju zawarte w tzw. Układzie Toruńskim, były regularnie łamane przez przedstawicieli Mondy. Z roku na rok sytuacja pogarszała się. W styczniu 2010 r. siły zbrojne Wislandii zaniepokoiły się wzmożonymi zakupami zbrojeniowymi Mondy i nasilonymi incydentami o charakterze sabotażowym. Gdy wojska Mondy wkroczyły pod pozorem ćwiczeń do strefy zdemilitaryzowanej, dowództwo wojsk Wislandii podjęło przygotowania do działań militarnych.

PRZEBIEG ĆWICZENIA

• **7 maja** – Prezes Rady Ministrów Wislandii wprowadził stan gotowości obronnej państwa czasu kryzysu. Siły zbrojne mobilizują się. W najbliższych godzinach nastąpi nawiązywanie współpracy z terenowymi organami administracji publicznej i administracji wojskowej, w tym z brygadą bojową, planowanie ochrony i obrony infrastruktury krytycznej państwa oraz wyznaczonych miast i wojsk. Uczestnicy ćwiczenia muszą zaplanować ewakuację ludności cywilnej z rejonów zastrzeżonych dla sił zbrojnych i zapewnić dostępność szlaków, węzłów komunikacyjnych oraz bezpieczeństwa ruchu wojsk.

• **11 maja** – W najbliższych dniach siły zbrojne Wislandii muszą uporać się ze skutkami aktów terrorystycznych przeprowadzonych przez obywateli Mondy, a także opóźniać operację zaczepną wroga. W celu ustalenia aktualnej sytuacji militarnej, w godzinach porannych odbyła się odprawa kierownicza.

• **13 maja** – Odbył się „VIP DAY”, podczas którego zaprezentowano sposób kierowania ćwiczeniem oraz wykorzystania nowoczesnych rozwiązań techniki wojskowej w obszarze dowodzenia i łączności. Ćwiczących odwiedzili: poseł Alicja Dąbrowska z Sejmowej Komisji Obrony Narodowej, gen. broni Lech Majewski, asystent szefa Sztabu Generalnego WP, gen. dyw. Mirosław Różański, dowódca 11. Lubuskiej Kawalerii Pancernej, gen. bryg. Andrzej Kaczyński, szef Zarządu Planowania Systemów Dowodzenia i Łączności SGWP, przedstawiciele Dowództwa Operacyjnego i Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej oraz przedstawiciele powiatowych Zespołów Zarządzania Kryzysowego z Ciechanowa i Mińska Mazowieckiego.

• **14 maja** – Doroczne jednostronne, dwuszczeblowe szkieletowe ćwiczenie dowódczo-sztabowe dobiegło końca. Podczas ostatniego spotkania, kierownicy ćwiczenia przedstawili wnioski i dokonali podsumowania realizacji PIERŚCIENIA 2010. Najlepsi ćwiczący oficerowie otrzymali szczególne gratulacje i podziękowania.

II WARSZTATY MILITARNE

21 maja br. na strzelnicy Wojskowej Akademii Technicznej przy ul. Kocjana odbyły się II Warsztaty Militarne, zorganizowane przez WAT, fundację **Combat 56** oraz miesięcznik „Nowa Technika Wojskowa”, połączone z pierwszą oficjalną, dynamiczną prezentacją demonstratorów technologii karabinków automatycznych systemu **MSBS-5,56**. Inauguracyjny strzał oddali: z karabinka klasycznego – szef Zarządu Planowania Logistyki Sztabu Generalnego WP gen. bryg. Krzysztof Szymański, a z karabinka bezkolbowego – zastępca rektora WAT płk dr Tadeusz Szczurek oraz przewodnicząca Rady Nadzorczej Fabryki Broni i wiceprezes zarządu/dyrektor ds. finansowych Bumar sp. z o.o. – Aldona Wojtczak.

Podczas pokazu oddano z każdego karabinka po około 300 strzałów. Podczas imprezy odbył się również pokaz ostatecznej wersji granatnika RGP-40 skonstruowanego przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Sprzętu Mechanicznego z Tarnowa we

współpracy z WAT, który okazał się nad wyraz „przyjazny dla użytkownika” – po strzelcu fabrycznym strzelali z niego zaproszeni goście zupełnie z tego typu bronią nieobeznani. Firma z Tarnowa udostępniła również do strzelania karabin wyborowy w układzie bezkolbowym Alex 338.

Po zakończeniu pokazu odbył się konkurs strzelecki o puchar komendanta WAT dla zaproszonych gości. Strzelano z pistoletów P-99 RAD. Zwyciężył Adam Maciejewski (PIT), drugie miejsce zajął Jarosław Lewandowski (miesięcznik „Strzał”), a trzecie – Jakub Ostalowski („Rzeczpospolita”). Nagrody rzeczowe zostały ufundowane przez W.L. Gore&Associates oraz Polartec.

Gdy opadły konkursowe emocje, odbył się pokaz walki wręcz w wykonaniu instruktorów systemu **Combat 56** oraz interwencji (zatrzymania) przeprowadzony przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Goście mogli też obejrzeć wystawy firm wchodzących w skład Grupy Bumar – Fabryki Broni, OBR SM Tarnów, ZM Dezamet, ZM Tarnów, PCO i osiągnięć naukowych WAT oraz odzieży Polartec. Catering zapewniła firma Sode-



xo, znana z szeroko pojętej obsługi garnizonów wojskowych w USA i Wielkiej Brytanii, w tym również z dostarczania posiłków.

Impreza skierowana głównie do dziennikarzy z polskich mediów zajmujących się problematyką wojskową została zaliczona przez uczestników do niezwykle udanych. Wyrażali oni nadzieję na podobne spotkanie w przyszłym roku.

Jerzy Markowski



WAT-owcy w Gnieździe Jastrzębi

Wznowienie kształcenia podchorążych na potrzeby lotnictwa wojskowego w Wydziałach Elektroniki oraz Mechatroniki Wojskowej Akademii Technicznej skłoniło do zorganizowania wyjazdu szkoleniowego do miejsca, gdzie Siły Powietrzne zorganizowały unikatową, jak na razie, bazę lotniczą. Mowa o 31. Bazie Lotnictwa Taktycznego ulokowanej na lotnisku w Poznaniu-Krzesinach.

Organizatorem szkolenia wyjazdowego był Wydział Elektroniki, a jego uczestnikami byli kadra dydaktyczna obu bratnich wydziałów oraz podchorążowie z III roku WEL o specjalności radionawigacja, wsparci – niestety ograniczonym ze względu na liczbę miejsc w autokarze – kontyngentem studentów cywilnych.

20 maja 2010 r. cała 41-osobowa grupa, po rajdzie autobusowym autostradą A2, dotarła na miejsce. Główne gniazdo Jastrzębi – bo tak został nazwany latający w białoczerwonych barwach samolot F-16 C/D, zwany na całym świecie jako Fighting Falcon – Waleczny Sokół, przywitało nas piękną pogodą i urodą rzecznika prasowego por. Joanny Pieńkowskiej.

Kolczaste ogrodzenia, zwielokrotnione systemy ochrony i groźne miny uzbrojonych po zęby wartowników wskazywały, iż za nimi kryje się coś wartościowego. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od nowoczesnie urządzonej strefy eskadowej, w której w sali odpraw zastępca dowódcy bazy płk mgr inż. Sławomir Smuktonowicz (absolwent WAT z 1986 r., na zdjęciu) przywi-



tał nas w imieniu dowódcy oraz własnym i przedstawił wiele ciekawych informacji o samej bazie, jej strukturze, wyposażeniu oraz doświadczeniach z początków eksploatacji samolotu F-16.

Medialne i jakże często pozornie sensacyjne doniesienia w większości się nie potwierdziły, a proces eksploatacji i użytkowania samolotu wygląda imponująco. Zakupiona przez Polskę wersja blok 52+ jest daleka od pierwszych konstrukcji tego i tak doskonałego samolotu, który w różnych wersjach w produkcji pozostaje od 1976 r. Ta delikatna z pozoru konstrukcja oraz przeniesione systemy uzbrojenia sterowane przez nowoczesne systemy elektroniczne w pełni odpowiadają potrzebom samolotu wielozadaniowego zdolnego do efektywnego działania w XXI wieku. Dowodem nie są wypowiedzi ekspertów, ale liczne konflikty zbrojne, w jakich ten samolot z powodzeniem uczestniczył.

Przygotowanie do wykonywania lotów bojowych, bo taki jest rzeczywisty cel posiadania tego samolotu, w szczególności we współdziałaniu z lotnictwem NATO, a głównie USA, wymagało przystosowania personelu latającego oraz naziemnego do diametralnie nowych wymagań oraz sposobu i stylu pracy.

Cała struktura i organizacja bazy zostały podporządkowane nie tylko użytkowaniu nowoczesnego samolotu wielozadaniowego, ale i zasadom, jakie wraz z nim wtargnęły do naszych Sił Powietrznych. Obec-

ność procedur, certyfikatów i ich rzetelnego stosowania były nie tylko omawiane przez gospodarzy, ale także konsekwentnie stosowane. Skutkiem ubocznym było

to, iż nasi młodszy koledzy ze studiów cywilnych nie posiadający poświadczeń bezpieczeństwa osobowego nie wszędzie mogli wejść. Jakże często jeszcze u nas stosowana zasada, a może byśmy jednak jakoś to załatwili... nie działała.

Krótki wykład komendanta Wojskowego Portu Lotniczego na temat proce-

dur lądowania na lotnisku w Krzesinach, konieczności ich bezwzględного przestrzegania mógł być też refleksją nad tragicznymi wydarzeniami z kwietnia br.

Briefing, approach itp. słowa często przeplatany wypowiedzi naszych gospodarzy. To wynik nie tylko szkolenia w Stanach Zjednoczonych, ale co ważniejsze, powszechnego stosowania języka angielskiego w procesie szkolenia lotniczego.

Koledzy, którzy swój staż w lotnictwie rozpoczynali pod koniec lat 70. ubiegłego wieku z zazdrością patrzyli na nowe lub całkowicie wyremontowane obiekty infrastruktury naziemnej, porównując je ze znanymi sobie i raczej bardziej niż skromnymi rozwiązaniami z tamtych lat.

Nowoczesne i w pełni zgodne ze standardami NATO oraz lotnictwa cywilnego systemy kontroli lotów, pomoce radionawigacyjne, systemy ratownictwa przeciwpożarowego standardowe w tej bazie robią bardzo pozytywne wrażenie. Nawierzchnia



dróg startowych i dróg kołowania zaskakują jakością wykonania. No cóż, nowoczesna technika ma szczególnie wysokie wymagania w zakresie czystości – tutaj nic nie może się „zgubić”, bo silnik samolotu działa jak znakomity odkurzacz, a „znalezienie” czegoś na drodze może skończyć się jego uszkodzeniem.

Przedostatnim punktem programu był lot samolotem F-16. Kilka pętli nad lotniskiem, kilka podejść do lądowania, zmiana warunków na warunki nocne i powtórka programu, krótki lot nad Poznaniem, a może by tak jeszcze coś z zastosowania bojowego... Wtedy ktoś otworzył drzwi, światło z zewnątrz przywołało rzeczywistość i czar prysł. Lot był wykonywany niestety tylko na symulatorze, a pilotem był... instruktor. W symulatorze systemu katapultowego nie mieliśmy już złudzeń – procedury, bez badań lekarskich nie ma treningu. Po wyjściu na zewnątrz, na pociechę, mogliśmy podziwiać ewolucje pary Jastrzębi, które za chwilę, z cichnym hukiem silników, znikły nad poznańskim niebem.

No cóż, pozostał nam już tylko lunch w nowoczesnej stołówce, pożegnanie gospodarzy i obietnice, iż od dzisiaj będziemy tu bywali częściej. Pierwsi podchorążowie już w lecie br., my trochę później.

Warto popatrzeć na 31. Bazę Lotnictwa Taktycznego, bo przez nią widać przyszłość lotnictwa Sił Powietrznych RP. Oby tylko wystarczyło na to pieniędzy, bo widać wyraźnie, iż modernizacja i nowoczesność sporo kosztują, i to nie tylko pracy.

Wśród oficerów prezentujących swój warsztat pracy spotkaliśmy wielu naszych absolwentów, którzy rozpoznając swoich byłych wykładowców, podkreślali z dumą swoje „watowskie” korzenie i dobre przygotowanie do pracy, jakie uzyskali podczas studiów, co pozwoliło m.in. na zmiany specjalności. Przykładem jest kpt. mgr inż. Maciej Miejski, który miał obsługiwać radary naziemne, a dzisiaj obsługuje radioelektronikę pokładową. W 31. Bazie cieszą się, że znowu w murach Akademii kształcimy inżynierów, którzy ich wesprą i z czasem zastąpią.

Czas szkolenia, dotrzymany z lotniczą precyzją, z dokładnością co do minuty, przeminął nam zbyt szybko. Duża w tym zasługa ludzi, którzy nas przyjęli, ich pasji i wiedzy. Na ręce dowództwa, pilotów oraz inżynierów różnych służb składamy serdeczne podziękowania, i mimo nowych trendów, tradycyjnie... „do milego...”?

Za wysiłek organizacyjny związany z przygotowaniem szkolenia serdeczne podziękowania składam na ręce mjr. dr. inż. Grzegorza Czopika.

Andrzej Witczak



A MYŚMY SZLI I SZLI – DZIESIĄTKOWANI...

W dniach 27-30 maja br. na terenie Wojskowej Akademii Technicznej odbył się XXV Jubileuszowy Zjazd Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej.

Stowarzyszenie skupia poszkodowanych przez stalinowski totalitaryzm żołnierzy AK walczących na kresach wschodnich o wolną i niepodległą Polskę, a po II wojnie światowej skazanych przez komunistyczne sądy na poniżenie, głód i morderczą pracę w obozach na „niehumanitarnej ziemi”. W tym roku na zjazd przyjechało 86 żołnierzy Armii Krajowej z Polski, Białorusi, Ukrainy i Litwy.

Jubileuszowy, bo już XXV Zjazd rozpoczął się obradami, które zostały zorganizowane w sali kinowej Klubu WAT. Prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK mjr rez. dr n. med. Stefania Szantyr-Powolna wydała komendę: *Wprowadzić Sztandary*. Do sali weszło sześć pocztów sztandarowych na czele ze sztandarem WAT i Stowarzyszenia Łagierników. Pani Prezes w ciepłych słowach przywitała zgromadzonych uczestników zjazdu i zaproszonych gości. Uroczystie zapalono znicz. Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy odeszli już na Wieczną Wartę oraz pamięć ofiar tragedii pod Smoleńskiem. Ciszę przerwały dźwięki sygnału „Śpij Kolego”, następnie z głośników „popłynęły” dźwięki Hymnu Łagierników. Obecni na obradach żołnierze AK nie kryli łez wzruszenia, słuchali i śpiewali...

*A myśmy szli i szli – dziesiątkowani!
Choć zdradą pragnął nas podzielić wróg...
I przez Ludową przeszliśmy – niepokonani
Aż Wolną Polskę – raczył wrócić Bóg!!!*

Słowa Hymnu Łagierników (Marian Jonkajtys) zawsze wywołują wśród uczestników zjazdu ogromne wzruszenie i przywołują w ich pamięci drogę do Polski. Jakże długą i bardzo bolesną: poprzez więzienia, obozy, dla wielu zakończoną na obecnych terenach Białorusi, Litwy czy Ukrainy.

Obecny na obradach JM Rektor-Komendant WAT gen. bryg. prof. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk serdecznie

nie przywitał gości w murach naszej Alma Mater. Podziękował żołnierzom AK za przekazywanie młodemu pokoleniu świadectwa bohaterskiej przeszłości, patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Życzył owocnych obrad, dobrego zdrowia i zaprosił na kolejny Zjazd w 2011 r. Każdy z zaproszonych gości, który zabierał głos podczas obrad, dziękował Żołnierzom AK za to wspaniałe świadectwo bycia POLAKIEM.

Pani Prezes przedstawiła sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za poprzedni rok i poinformowała zebranych, że kończy już swoją kadencję. W wolnych wnioskach pod głosowanie podano wniosek o przyznanie Jej tytułu Honorowego Prezesa Stowarzyszenia Żołnierzy AK. Wniosek został przegłosowany. W pierwszym dniu zjazdu mogliśmy wysłuchać ponadto wielu prelekcji i ciekawych wystąpień.

Wieczorem w Restauracji Domu Asystenta WAT odbył się bal, który jak co roku rozpoczął się Polonezem. Stefania Szantyr-Powolna wypowiedziała słowa: „Poloneza czas zacząć” i... ruszył wspaniały korowód. Później były walczyki, tanga, śpiewy, a przede wszystkim wspaniała atmosfera. Nikt nie zważał na strój, najważniejsze było spotkanie.

Kolejne dni zostały poświęcone na zwiedzanie Warszawy oraz uczestnictwo w koncercie chopinowskim w Żelazowej Woli. W zwiedzaniu Sejmu, kościołów oraz koncercie naszym gościom towarzyszyli podchorążowie Akademii, służąc w wielu przypadkach mocnym ramieniem.

Niedzielnny poranek Łagiernicy rozpoczęli od mszy św. odprawionej w Kościele na Boernerowie. Uczestniczyli w niej także

Kompania Honorowa WAT oraz podchorążowie w mundurach historycznych. Msza rozpoczęła się od odśpiewania Hymnu. Proboszcz parafii ks. płk Jan Domian przypomniał m.in. ciężką drogę, jaką przeszli Łagiernicy, walcząc o Wolną Polskę. Na zakończenie Prezes Stowarzyszenia podziękowała duszpasterzowi za okazane serce i możliwość spotkania się w tej świątyni. Następnie złożono wiązanki kwiatów pod tablicą Łagierników i zapalono znicze.

W godzinach popołudniowych wraz z Kompanią Honorową WAT udaliśmy się pod Pomnik Poległych i Pomordowanych na Wschodzie, aby tam – gdzie na podkładach kolejowych wyryte są nazwy obozów, do których wysyłano „akowców” i w których Oni byli – złożyć kwiaty i zapalić znicze. Kiedy ciszę przerwały dźwięki sygnału „Śpij Kolego”, serca zabiły mocniej, głowy pochyliły się w hołdzie tym, którzy już nie mogą się cieszyć wolną Polską, a dla której złożyli w ofierze swoją młodość i marzenia.

Każdego roku Zespół Reprezentacyjny Wojska Polskiego przygotowuje specjalne widowisko dla naszych gości. W tym roku również mogliśmy okłaskiwać wspaniałych artystów w mundurach. Niedzielnny wieczór wspomnień przy świecach był ostatnim wieczorem XXV Jubileuszowego Zjazdu Łagierników Żołnierzy AK. Na jego zakończenie odśpiewano „Upływa szybko życie” i dodano:

*Nadchodzi koniec Zjazdu
Nam u rozstajnych dróg
Idącym w świat z otuchą
Niech błogosławi Bóg.
Do zobaczenia za rok.*

Tadeusz Haduch

Fot. Tadeusz Haduch



AWANSE I POWITANIA

W maju świętowaliśmy w naszej uczelni kolejny awans na wyższy stopień oficerski. Z dniem 1 maja br. na stopień pułkownika został awansowany zastępca dziekana Wydziału Nowych Technologii i Chemii podpułkownik dr inż. Andrzej Knap. Ponadto powitaliśmy w Akademii dwóch oficerów. Na Wydział Mechatroniki przybył kapitan Kamil Waclawik, a do Zespołu ds. Uniwersyteckiego Systemu Obsługi Studentów porucznik Dariusz Chmielewski. Wszystkim bohaterom uroczystości serdecznie gratulujemy i życzymy wielu sukcesów zarówno w pracy zawodowej, jak i w życiu osobistym.

E.D.



SENAT POSTANOWIŁ

**Na posiedzeniu
w dniu 27 maja 2010 r.:**

- postanowił uruchomić na Wydziale Elektroniki z dniem 1 października 2010 r. kierunek studiów „energetyka”
- zatwierdził sprawozdanie finansowe Wojskowej Akademii Technicznej im. Jarosława Dąbrowskiego za 2009 r. zamykające się po stronie aktywów i pasywów sumą bilansową 982 375 991,41 zł oraz zyskiem netto w wysokości 10 148 770,25 zł
- zdecydował, iż zysk netto za 2009 r. w wysokości 10 148 770,25 zł zostanie przeznaczony na fundusz zasadniczy



- w związku z wygaśnięciem mandatu przedstawiciela doktorantów i ośmiu przedstawicieli studentów w składzie Rady Wydziału Cybernetyki, zarządził zorganizowanie i przeprowadzenie przez Komisję Wyborczą Wydziału Cybernetyki wyborów uzupełniających do składu Rady Wydziału Cybernetyki kadencji 2008-2012, zgodnie z Regulaminem Samorządu Doktorantów i Re-

gulaminem Samorządu Studenckiego Akademii.

* Pełną treść wszystkich uchwał podjętych przez Senat WAT na posiedzeniu w dniu 27 maja 2010 r. można znaleźć na stronie:
www.wat.edu.pl

E.D.



Nazywam się Damian Zalewski. Jestem podchorążym IV roku studiów WAT. 22 marca br. około godz. 10 we wsi Smogorzewo w powiecie pułtuskim w województwie mazowieckim, w wyniku pożaru, spłonęło całe moje rodzinne gospodarstwo rolne wraz z żywym inwentarzem.

Największe nieszczęście polega na tym, że w lutym br. w wyniku samozapłonu spłonął dach budynku mieszkalnego. W jego remont zainwestowaliśmy całe oszczędności. Gdy myśleliśmy, że wszystko, co złe, już za nami, w niedzielę wybuchł pożar. Doszczętnie spłonęły w nim: stodoła; budynek gospodarczy, w którym znajdowało się zboże na przyszły zasiew; obora, w której żywcem spaliło się bydło; kurnik i znajdujący się w nim drób; samochód.

TY TEŻ MOŻESZ POMÓC

Z całego gospodarstwa, które było dorobkiem dwóch pokoleń, pozostał tylko stary chlew. Zamieniliśmy go obecnie na budynek mieszkalny. Największym problemem jest zapewnienie godnych warunków mojej niepełnosprawnej babci. Moja rodzina jest skrajnie wyczerpana: zarówno finansowo, jak i psychicznie. Bez nadziei patrzy w przyszłość.

Bardzo proszę wszystkich o nawet najmniejszą pomoc. Przyjmujemy dosłownie wszystko, co może się przydać w odbudowie gospodarstwa.

Jeżeli chcesz się ze mną spotkać, mieszkam w pokoju 425 w akademiku wojskowym 02.

Dane kontaktowe:

Damian Zalewski

**Smogorzewo Pańskie 11,
06-120 Winnica**

tel. 504 808 169, e-mail: dzalewski87@gmail.com

Więcej informacji na stronie www.studentwat.edu.pl

(zdjęcia z pożaru i dokładny opis)

W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO RUCHU DROGOWEGO

14 maja br. w Sali Rady Wydziału Mechanicznego odbyło się seminarium zamykające przewód doktorski mgr. inż. Pawła Dziewulskiego nt. „Badanie wybranych struktur do poprawy energochłonności drogowej bariery ochronnej”. Praca prowadzona była pod opieką kierownika Katedry Mechaniki i Informatyki Stosowanej prof. dr. hab. inż. Tadeusza Niezgody.

Ciekawa i bardzo aktualna tematyka pracy – związana bezpośrednio z poprawą bezpieczeństwa w ruchu drogowym – sprawiła, że na seminarium przybyło wielu gości spoza uczelni. Swoją obecnością zaszczytili nas m.in.: prof. Jerry Wekezer z Florida State University, dyrektor Instytutu Transportu Samochodowego Andrzej Wojciechowski, kierownik Zakładu Homologacji i Badań Pojazdów ITS Jerzy Kownacki oraz przedstawiciel Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Jacek Gacparski. Obecni byli również członkowie Rady Wydziału Mechanicznego na czele z dziekanem WME dr. hab. inż. Zdzisławem Bogdanowiczem.

Praca mgr. inż. Pawła Dziewulskiego dotyczy modyfikacji istniejącego systemu barier drogowych poprzez wprowadzenie dodatkowych paneli ochronnych zwiększających zdolność pochłaniania energii zderzenia, co prowadzi do poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu drogowego. Zakres pracy obejmował badania dynamiczne układu samochód osobowy – bariera drogowa, a w szczególności:

- przeprowadzenie badań eksperymentalnych identyfikacyjnych do modelowania numerycznego materiałów i procesu zderzenia
- walidację eksperymentalną modelu numerycznego
- modelowanie i symulacje numeryczne procesu zderzenia oraz opracowanie wariantów struktur ochronnych do drogowych barier ochronnych.

Warto w tym miejscu nadmienić, że badania doświadczalne weryfikujące poprawność opracowanych modeli numerycznych odbyły się w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji na stanowisku do badań zderzeniowych znajdującym się w Laboratorium Bezpieczeństwa Pojazdów. Do badań użyto samochodów Suzuki Swift. Uzyskano bardzo dobrą zgodność jakościową crash-testów i wyników symulacji numerycznej. Wyniki w zakresie przyspieszeń i pól deformacji plastycznych pozwalają na stwierdzenie, że model numeryczny układu SO-BD

został zweryfikowany pozytywnie. Może być zatem zastosowany w badaniach numerycznych innych układów typu SO-BD, w tym do wyznaczania energii absorbowanej przez podukłady ulegające deformacji plastycznej. Dzięki weryfikacji modeli numerycznych można dzisiaj planować nowe materiały do zastosowania w konstrukcjach ochronnych bez potrzeby rozbijania prawdziwych samochodów. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że jeden z pojazdów biorących udział w badaniach walidacyjnych w PIMOT stanowi stałą ekspozycję usytuowaną koło budynku 34A, ukazując wyniki uderzenia w barierę ochronną.

Praca mgr. inż. Pawła Dziewulskiego została przyjęta bardzo entuzjastycznie. Wystąpienie doktoranta, który bardzo sprawnie odpowiadał na pytania zebranych i wyjaśniał wszelkie wątpliwości, nagrodzono gromkimi brawami. O wartości merytorycznej pracy może świadczyć fakt, że członkowie Rady Wydziału Mechanicznego zaproponowali na recenzenta zewnętrznego wspomnianego profesora Jeery'ego Wekezera, który propozycję tę przyjął z dużym zadowoleniem. Zobowiązał się on również do przyjęcia kolejnego doktoranta lub studenta na praktyki do Crashworthiness and Impact Analysis Laboratory Florida A & M University – Florida State University College of Engineering. Gość z USA wyraźnie był pod wrażeniem osiągnięć Katedry Mechaniki i Informatyki Stosowanej WME WAT w dziedzinie bezpieczeństwa transportu, z którą jest mocno związany.

Doktorantowi i promotorowi gratulujemy udanej pracy. Życzymy dalszych sukcesów, a przede wszystkim powodzenia na publicznej obronie pracy doktorskiej zaplanowanej w IV kwartale br.

**Tomasz Kucera
Jacek Nowak**



MŁODZI CHEMICY SPOTKALI SIĘ NA SEMINARIUM

14 maja br. w auli F Wojskowej Akademii Technicznej odbyło się III Międzyuczelniane Seminarium Kół Naukowych Wydziału Nowych Technologii i Chemii. Spotkanie naukowe zostało zorganizowane przez studentów chemii należących do Koła Naukowego Chemiczów.

W seminarium uczestniczyli studenci Politechniki Warszawskiej oraz Wojskowej Akademii Technicznej. W gronie słuchaczy zasiadli naukowcy z naszej uczelni, m.in. prorektor ds. kształcenia prof. dr hab. inż. Jarosław Rutkowski oraz dziekan WTC WAT prof. dr hab. inż. Krzysztof Czupryński, który otworzył konferencję. Nie zabrakło też młodej kadry naukowej i studentów, którzy mimo swoich obowiązków licznie przybyli na spotkanie.

Prelegenci poruszyli następujące tematy: „Analiza uwalniania białek heterologicznych z komórek bakterii *Lactococcus lactis* przy użyciu bakteriofagów litycznych” –



Anna Kubicka – KNB Herbion – Politechnika Warszawska; „Wpływ sposobu podawania aerozolu na miejsce jego depozycji w układzie oddechowym i efekt terapeutyczny” – Anna Ostaniewicz – Politechnika Warszawska; „Wpływ parametrów odlewania na właściwości cieplne masywnego szkła metalicznego $\text{Cu}_{48}\text{Zr}_{36}\text{Ag}_{11}\text{Ti}_5$ ” – Piotr Błyskun – KN Wakans – Politechnika Warszawska; „Wrażliwość mieszanin pirotechnicznych oraz zagrożenia, jakie mogą stworzyć wyroby pirotechniczne” – Krystian Michoński i Michał Kowalski – Koło Naukowe Chemiczów – Wojskowa Akademia Techniczna.

Poziom zaprezentowanych na seminarium prac był bardzo wysoki. W zdecydowanej większości prelegenci prezentowali wyniki badań własnych, do prowadzenia których – jak powszechnie wiadomo – nie wystarczy tylko posiadanie wiedzy teoretycznej. Przydatne okazują się praktyczne umiejętności obsługi niejednokrotnie bardzo skomplikowanego sprzętu, a także

pożądana u młodych naukowców kreatywność oraz chęć ciągłego poszerzania wiedzy z różnych dziedzin nauki. Dowodziły tego „gorące” dyskusje prowadzone po zakończeniu każdego z wykładów.



Na zakończenie seminarium, wszyscy uczestnicy, wraz z gośćmi, udali się na strzelnicę pistoletową WAT, by utrwalić zawarte znajomości i zdobytą wiedzę oraz wspólnie się bawić podczas Pikniku Wydziału Nowych Technologii i Chemii. Fotoreportaż z pikniku na III stronie okładki „Głosu”.

Elżbieta Dąbrowska

XV SEMINARIUM PTM

W dniach 28-30 maja br. Wojskowa Akademia Techniczna była gospodarzem jubileuszowego XV Seminarium Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego. W seminarium, nad którym patronat sprawowali JM Rektor-Komendant WAT gen. bryg. prof. dr hab. inż. Zygmunt Mierczyk oraz Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego i Komitetu Nauki o Materiałach Polskiej Akademii Nauk, uczestniczyli rektorzy i dziekani wydziałów odpowiedzialni za kształcenie i badania naukowe w obszarze inżynierii materiałowej.

Rektor WAT zaprezentował uczestnikom spotkania osiągnięcia naukowe i dydaktyczne naszej Alma Mater jako jednostki wojskowej i uczelni prowadzącej badania naukowe, a także kształcącej na potrzeby wojska i gospodarki narodowej. Po Jego wystąpieniu wywiązała się dyskusja nad przyszłością badań naukowych i dalszym rozwojem nowoczesnej dydaktyki w uczelniach typu politechnicznego.

Sesje naukowe poświęcone dyscyplinie naukowej, jaką jest inżynieria materiałowa otworzył dziekan Wydziału Nowych Technologii i Chemii prof. Krzysztof Czupryński.

Przedstawił on Wydział Nowych Technologii i Chemii, jego osiągnięcia w dziedzinie prac naukowo-badawczych i dydaktyce.

Swoje referaty w tej sesji przedstawili: prezes Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego prof. dr hab. inż. Jerzy Lis – prorektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz dziekan Wydziału Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej prof. Jerzy Szawłowski.

Niezwykle cenne podczas dyskusji panelowych były wystąpienia prof. Leopolda Jeziorskiego – członka Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych oraz prof. Pawła Zięby – sekretarza generalnego Polskiego Towarzystwa Materiałoznawczego, a także profesorów: Hetmańczyka, Nitkiewicza, Kuli, Przetakiewicza i Wierzchońia. Nie zabrakło także wystąpień przedstawicieli Wydziału Nowych Technologii i Chemii WAT: prof. Leszka R. Jaroszewicza i prof. Zbigniewa Bojara, którzy zaprezentowali swoje osiągnięcia.

Na seminarium występowali również przedstawiciele firm, które dzięki pomocy i zaangażowaniu naukowców z Wydziału Nowych Technologii i Chemii potrafiły wykorzystać wiedzę z dziedziny nowoczesnych technologii i umiejętnie stosować ją



w produkcji konkretnych wyrobów. Kreowanie współpracy między nauką a przemysłem przedstawili dr inż. Mirosław Grudzień – przedstawiciel firmy VIGO System S.A. i mgr inż. Tomasz Wróbel – przedstawiciel firmy AMZ Kutno.

Uczestnicy seminarium zwiedzili laboratorium Instytutów Optoelektroniki i Fizyki Technicznej oraz Katedry Zaawansowanych Materiałów i Technologii. Seminarium zakończyło spotkanie żołnierskie na strzelnicy połączone z pokazem sprzętu wojskowego.

Jan Skoczyński



W GRONIE NOBLISTÓW

W 2010 roku Wojskowa Akademia Techniczna po raz pierwszy wzięła udział w konkursie „Studencki Nobel – Twoja szansa na sukces” organizowanym przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Główną ideą konkursu jest propagowanie edukacji na poziomie wyższym poprzez wyłanianie i nagradzanie najzdolniejszych studentów w kraju. Konkurs polega na wyborze utalentowanych studentów spośród licznych szkół wyższych w Polsce, zarówno państwowych, jak i prywatnych, wyłonieniu najlepszego studenta na niemal każdej polskiej uczelni, wyborze prymusów w każdym

województwie, a wreszcie na wyłonieniu najlepszego z najlepszych w kraju – zwycięzcy Studenckiego Nobla.

Celem konkursu jest wyłanianie, promowanie oraz nagradzanie wszechstronnych studentów, wyróżniających się ponadprzeciętną wiedzą, działalnością naukową i społeczną, by w efekcie laureaci Studenckiego Nobla znaleźli się w centrum zainteresowania firm inwestujących w kapitał ludzki. Kryteria oceny studentów obejmują m.in.: uzyskane wyniki w nauce; aktywność naukową i społeczną: udział w warsztatach twórczych, sympozjach, konferencjach, praktyki, staże, pracę w kołach naukowych, znajomość języków obcych, pu-

blikacje naukowe, referaty i wnioski racjonalizatorskie.

Do uczestnictwa w konkursie zgłosiło się czworo studentów z Wojskowej Akademii Technicznej: Sławomir Dyjak (Wydział Nowych Technologii i Chemii), Łukasz Mazurkiewicz (Wydział Mechaniczny), Grzegorz Moneta (Wydział Mechaniczny) oraz Joanna Romanowska



(Wydziały Mechaniczny i Mechatroniki). 27 kwietnia br. Uczelniana Komisja Konkursowa w składzie: prorektor ds. kształcenia – prof. dr hab. inż. Jarosław Rutkowski, pełnomocnik rektora ds. studenckich – dr inż. Wojciech Kocańda, przewodniczący Samorządu Studenckiego – inż. Michał Krzaczyński, rozpatrzyła zgłoszone przez studentów wnioski i wyłoniła Uczelnianego Laureata. Najwięcej punktów uzyskał Sławomir Dyjak i to on zajął pierwsze miejsce wśród uczestników naszej Alma Mater. Wręczenie nagród odbyło się na uroczystej gali w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim 8 maja br.

**Elżbieta Dąbrowska
Patrik Grzymała**



SŁAWOMIR DYJAK – student V roku chemii na Wydziale Nowych Technologii i Chemii. Swoją naukową przygodę rozpoczął w 2006 r., stając się członkiem Koła Naukowego Chemików. W latach 2007-2009 pełnił kadencję przewodniczącego tego koła. W tym czasie, poza realizacją zajęć programowych, zajmował się w szczególności syntezą spaleniwą, która stała się jego naukową pasją. Właśnie z tą dziedziną chciałby dalej związać swoją przyszłość, bo jak mówi: „ogień ma nie tylko moc niszczenia, lecz w odpowiednich warunkach jest także siłą napędową układającą atomy w odpowiednie struktury i związki chemiczne”. W czasie studiów uczestniczył w wielu krajowych i zagranicznych konferencjach naukowych. Z tematem: *Combustion synthesis of molybdenum, tantalum, rhenium and tungsten nano-sized powders* zaprezentował się w czerwcu 2008 r. na międzynarodowej konferencji naukowej *Students International Conference CERC 2008* w Bukareszcie, zdobywając tam trzecie miejsce. Praca pod tym samym tytułem została opublikowana w *Military Technical Academy Review*, Vol. XIX, No. 1, 2009. Praca nad syntezą spaleniwą zaowocowała jeszcze dwoma publikacjami: S. Cudziło, W.A. Trzciniński, S. Dyjak, M. Czugała, *Spaleniowa synteza nanoprošków tantalu i azotku tantalu*, Biuletyn

WAT, Vol. LVII 3 (651) 2008 oraz S. Dyjak, *Spaleniowa synteza nanoprošku węglika tytanu*, Biuletyn WAT, Vol. LVIII 3 (655) 2009. Prezentując swoje wyniki otrzymywania nanoziaren węglika tytanu w roku 2009 podczas 6th *Student Scientific Conference CERC 2009* w Brnie, zdobył pierwsze miejsce. Pozostałe nagrody i wyróżnienia to m.in.: *Honourable Mention for an outstanding poster presentation* podczas 2nd *BaltChem International Young Chemist's Conference*. Dyplom za zajęcie III miejsca w kategorii *Najlepsza prezentacja z badań własnych pt.: Spaleniowa synteza nanoprošku węglika tytanu* podczas XXIX Ogólnopolskiej Szkoły Chemii w Janowie Lubelskim oraz pierwsze miejsce w kategorii *Najlepszy poster z badań własnych pt.: Wpływ nanocząstek Fe₂O₃ na proces katalitycznego spalania heterogenicznego stałego paliwa raketowego PBAN/NH₂ClO₄/HMX/Al*. Podczas XXXI Ogólnopolskiej Szkoły Chemii w Murzasichle k. Zakopanego. Z nieocenioną pomocą członków Koła Naukowego Chemików organizował dwukrotnie: w 2008 i 2009 roku *Międzyuczelniane Seminarium Kół Naukowych Studentów Chemii*. Od siódmego semestru kontynuował studia w trybie indywidualnym. Jest dwukrotnym stypendystą Nagrody Ministra Obrony Narodowej za Szczególne Osiągnięcia Naukowe.

POTRÓJNY SUKCES

W dniach 20 i 21 maja br. odbył się w Warszawie krajowy finał tegorocznej, ósmej już edycji największego międzynarodowego konkursu technologicznego dla studentów Imagine Cup w kategorii projektowanie oprogramowania.

Celem konkursu jest inspirowanie studentów do wykorzystywania nowoczesnych technologii w celu rozwiązywania istotnych problemów współczesnego świata. Konkurs promuje kreatywność i przedsiębiorczość młodych ludzi. W tym roku w turnieju wzięło udział 96 zespołów. Wśród zakwalifikowanych do finału 10 zespołów znalazły się 3 drużyny studentów naszej uczelni:

- zespół **MUTANT**: Marcin Wilkos, Krzysztof Wilkos, Piotr Stapor (studenci informatyki Wydziału Cybernetyki) i Jarosław Lewandowski (student Wydziału Elektroniki), pod opieką mentora mgr. inż. Mariusza Chmielewskiego
- zespół **The Eradicators**: Cezary Bartosiak, Paweł Giętkowski, Krzysztof Szkółka, Michał Walędzia (studenci informatyki Wydziału Cybernetyki), pod opieką mentora mgr. inż. Rafała Kasprzyka
- zespół **Farsighters**: Józef Sroczynski, Kamil Wawrach, Konrad Stelmach, Piotr Szadkowski (studenci informatyki Wydziału Cybernetyki), z mentorem mgr. inż. Rafałem Kasprzykiem.

W pierwszym dniu finału odbyła się sesja plakatu, podczas której sędziowie w bezpośrednich rozmowach z uczestnikami konkursu zapoznali się szczegółowo z każdym projektem. Następnego dnia jury dokonało wyboru pięciu najlepszych zespołów do ścisłego finału. W najlepszej piątce znalazły się dwie drużyny z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, jedna z Politechniki Łódzkiej i dwie z WAT: **MUTANT** i **The Eradicators**. Każdy z zespołów miał 20 min na zaprezentowanie (w języku angielskim) swojego projektu sędziom i zaproszonej publiczności. Następnie poddawano go serii pytań zadawanych przez sędziów. Liczyły się nie tylko walory merytoryczne projektów, ale także przystępność i pomysłowość prezentacji, a nawet finezja odpowiedzi. Poziom tegorocznych projektów, pod względem wiedzy i znajomości nowoczesnych technologii, okazał się bardzo wysoki. Ostatecznie nasze drużyny zdobyły 2., 3. i 6. miejsce.

Laureat 2. miejsca – Zespół **MUTANT** zaprezentował projekt **PULSE**, umożliwia-

jący stałe monitorowanie pracy serca oraz informowanie użytkownika i operatora-lekacza o zagrożeniach zdrowia. Zaprojektowany czujnik przesyła zebrane dane za pośrednictwem bezprzewodowego łącza Bluetooth. Wykonany przez zespół prototyp urządzenia został zademonstrowany podczas prezentacji.

Zespół **The Eradicators** zajął 3. miejsce za opracowanie systemu **CARE2**, umożliwiającego modelowanie sieci społecznych i wykorzystywanie ich do wyszukiwania konkretnych jednostek. Wszystkie operacje systemu wykonywane są przez serwery umieszczone w Internecie, dzięki temu nie obciążają one samego komputera. Autorzy widzą zastosowanie tego systemu w walce z epidemiami, gdzie np. wyszukanie odpowiednich osób do podania lekařstwa spowoduje szybkie pokonanie choroby. Drużyna przedstawiła swój projekt w oryginalny sposób, parodiując serial „Dr House”. Zespół otrzymał także specjalne wyróżnienie firmy **Helix Ventures Partners**.

Trzeci zespół Wydziału Cybernetyki – **Farsighters** – zdobył w konkursie wyróżnienie, zajmując 6. miejsce za opracowanie projektu **THEIA**, umożliwiającego swobodną interakcję człowieka z komputerem za pomocą jedynie wzroku i pozwalającego na korzystanie z komputera osobom niepełnosprawnym.

Piątką najlepszych zespołów w tegorocznym krajowym finale **Imagine Cup** otrzymała także zaproszenie Ministra Gospodarki do współpracy przy realizacji projektów przygotowywanych przez Ministerstwo Gospodarki. Serdecznie gratulujemy naszym zespołom tak ogromnych sukcesów.

Mamy nadzieję, że osiągnięcia tegorocznych laureatów zachęcą naszych studentów do spróbowania swych sił w przyszłorocznej edycji konkursu. Przykład członków **MUTANTA**: Marcina i Krzysztofa Wilkosów, którzy w zeszłorocznej edycji krajowego finału **Imagine Cup** zajęli trzecie miejsce – wchodząc w skład zespołu studentów Wydziału Cybernetyki **NOSOI-FIGHTERS** (pod opieką mentora mgr. inż. Rafała Kasprzyka), wskazuje, że z roku na rok można osiągać coraz większe sukcesy.

R.K.



TROMSØ – PARYŻ PÓŁNOCY

**Bardziej na północ nie da się... studio-
wać. Tromsø leży na 69° szerokości pół-
nocnej. Dalej są już tylko... niedźwie-
dzie polarne. Studentów brak, chyba
że jadą coś oglądać.**



W ramach programu Erasmus chętni i zdolni studenci naszej uczelni mogą się udać na Uniwersytet w Tromsø i przez semestr lub dwa doświadczać Norwegii. Ucząc się, jeżdżąc, pływając i wdrapując się (lub spadając) przez cały dzień. Albo całą noc. Polarną. W zależności od semestru.

Jak dojechać?

Najprościej samolotem. Miasto dysponuje lotniskiem, bardzo sympatycznym. Widoki podczas lotu są piękne. Najważniejsze linie lotnicze obsługujące tę trasę to Norwegian i SAS. Połączenie z Tromsø może zaskoczyć podróżującego międzylądowaniem w środku... niczego. Część pasażerów wysiada, nowi dosiadają się: jak w autobusie, tylko latającym. Można też do Tromsø dopłynąć, bowiem wzdłuż wybrzeży Norwegii pływają luksusowe statki (o nich będzie mowa dalej). Kaskaderzy mogą wybrać podróż samochodem. Płaskie odcinki drogi zdarzają się jednak bardzo rzadko, a benzyna kosztuje „po norwesku”, czyli jest tania, jeśli się też „po norwesku” zarabia. Kierowcy są za to bardzo kulturalni. Norwegia ma też piękne pociągi, ale tylko na południu. Ma też fantastycznie działające linie autobusowe. Reasumując, transport w Norwegii nie stanowi problemu, za bilet w autobusie dalekobieżnym można zapłacić kartą, nawet z konta złotówkowego.

Jakie jest Tromsø?

Nieduże. Według polskich standardów. Z liczbą około 65 tys. mieszkańców jest siódmym co do wielkości miastem Norwegii i stolicą hrabstwa. Główna część miasta leży na wyspie Tromsøya, część na wyspie Kvaløya (wyspa wielorybów), a część na stałym lądzie. Połączone są mostami, a Tromsøya ze stałym lądem także tunelem. Tromsø jest miastem portowym, otoczonym górami. Ma



słynną katedrę, deptak, centrum naukowe poświęcone Arktyce, muzea i browar, czyli wszystko, co trzeba.

Gdzie zamieszkać?

Akademiki są obsługiwane przez organizację studencką, która ma stronę internetową, a na niej bardzo dużo opcji. Można wybrać sobie wszystko, ale warto sprawdzić – Google Maps Twoim przyjacielem – gdzie znajduje się dany akademik, a gdzie uczelnia, aby potem nie jeździć codziennie naokoło wyspy. „Erasmusowy” student ma pierwszeństwo przy wyborze pokoi. W moim akademiku na każdym piętrze były dwie kuchnie, cztery łazienki, balkony i coś w rodzaju saloniku – pełna kultura i cywilizacja. Uczelnia zapewnia szybki Internet. Trzeba tylko mieć swój kabel.

Jak się w Norwegii studiuje?

Inaczej niż u nas. Semestr zaczyna się i kończy wcześniej niż w Polsce. Inny jest też rozkład pracy w semestrze – w Polsce studenci przez semestr zbierają siły na sesję, podczas której intensywnie je zużywają. W Norwegii w pierwszym miesiącu stu-



diów rozdzielane są projekty, na realizację których ma się trzy tygodnie. Po nich następują kolejne projekty i tak... aż do sesji. Udział w zajęciach nie jest obowiązkowy. Liczą się oddane projekty (można to zrobić przez Internet) oraz zdane egzaminy.

Student ma dostęp do bardzo dobrze wyposażonych laboratoriów oraz dużej biblioteki. Cały kampus jest bardzo nowoczesny. Również architektonicznie. Są stolówki i kafejka Bodega, okupowana przez studentów biorących udział w wymianie. Wykładowcy (i generalnie Norwegowie) bardzo dobrze mówią po angielsku. Norweski można podszkolić na kursie organizowanym przez uniwersytet. Kurs ten ma dużo zalet. Dzięki niemu można m.in. poznać innych studentów z różnych zakątków świata, np. z Australii.

Uniwersytet w Tromsø połączony jest ze Szpitalem Naukowym, nic więc dziwnego, że na wielu wydziałach widoczny jest nacisk na medycynę. W przypadku informatyki prowadzone są kursy telemedycyny. Uniwersytet w Tromsø jest jednym z przodujących w tej dziedzinie na świecie. Innym ciekawym kierunkiem na uczelni są nauki rybackie. Norwegia żyje dzięki morzu, z którego pozyskuje ryby i ropę.

Studenci uczestniczący w wymianie nie są pozostawieni sami sobie. Dbają o nich organizacje studenckie, które przygotowują wiele atrakcji. Zaraz po przyjeździe odbył się Introductory Course, na który składały się: zapoznanie z elementami prawa, zasadami uczelni (nudne, ale konieczne) oraz ciekawe elementy: zwiedzanie miasta i imprezy integracyjne. Największą z nich był piknik na plaży – finał wycieczki zorganizowanej na zakończenie kursu. Po wdrapaniu się na górę (i zejściu z niej) ponad 200 osób zgromadziło się w urokliwej wiosce rybackiej. Po posiłku, w żartobliwej formie, nastąpiły prezentacje elementów kultury swojego kraju.

Ekipa z Polski, we współpracy z parą hiszpańską, odtworzyła zwyczaj ocepinowe oraz zorganizowała quiz wiedzy o Polsce. Wygrał go Francuz. W nagrodę otrzymał biało-czerwony szalik. Organizacje studenckie pomagają też we „wkręceniu się” na imprezy organizowane przez miasto. Można się np. załapać na darmowe bilety na mecz piłki nożnej (Tromsø ma swoją drużynę w pierwszej lidze norweskiej, grają w biało-czerwonych barwach).

Gdzie się bawić?

Miasteczko słynie z bogatego życia nocnego, zwłaszcza podczas nocy polarnej. Klu-

by i bary same się znajdują. Przynajmniej raz trzeba koniecznie odwiedzić bar umieszczony w browarze w Tromsø. Smak piwa jest kwestią dyskusyjną. Możliwe, że przypadnie ono do gustu. Na pewno nie zostanie zapomniane, choćby ze względu na cenę. Atmosfera miejsca jest interesująca. Przychodzą doń starzy Norwegowie, w sobotę jest czynne do 15.00. W oczy rzucają się ponadto dwa wypchane polarne niedźwiedzie.

Norwegowie są tolerancyjni dla studentów bawiących się w akademikach do późnych godzin nocnych. Bez większego problemu z grupą znajomych można sobie zorganizować imprezę. Studenci z wymiany mają tendencję do trzymania się ze swoim narodem, ale skoro już człowiek wybrał się przez morze do innego kraju, warto poszukać znajomych wśród innych nacji. Można w ten sposób otworzyć sobie drogę do dalszego zwiedzania Europy i świata oraz dowiedzieć się wielu przydatnych rzeczy o Norwegii, których nie znajdzie się w przewodnikach.

Sport

Norwegowie to ludzie bardzo aktywni i warto ich w tym naśladować. Królują oczywiście sporty zimowe. W Tromsø jest wiele obiektów sportowych, z których można korzystać. Skocznia narciarska, strzelnica biathlonowa, zamrożone sztuczne jezioro na środku wyspy, po którym można jeździć na łyżwach albo nartach.

Można tanio kupić rower, który zimą służy równie dobrze jak latem – wystarczy zaopatrzyć się w opony z kolcami. Norwegowie uprawiają jogging – przez całą wyspę biegnie malownicza trasa przeznaczona specjalnie dla sportowców-amatorów. Warstwa lodu również nie jest przeszkodą, można wszak mieć kolce na podeszwach.

Na uczelni działają kluby sportowe, zajęcia nie są drogie.

Tromsø i okolice

Same Tromsø można zwiedzić w dwa, trzy dni. Obiekty „must see” to: Katedra Arktyczna, która tak naprawdę jest zwykłym kościołem protestanckim, ale każdy architekt się nią zachwyci. Kolejka linowa, która wjeżdża na górę usytuowaną zaraz za Tromsø. Panorama jest piękna. Na tę górę można też wejść pieszo. Norwegowie na nią wbiegają. Z psami i dziećmi. Centrum naukowe „Polaria” poświęcone zwierzętom Arktyki. Żywym. W fokarium są trzy foki i można tak zaplanować wizytę, żeby obejrzeć karmienie. Foki są wtedy „zmuszane” do różnych cudów. W akwariach są wielkie kraby, krewetki i inne różne stworzenia. W kinie panoramicznym wyświetlany jest film o przyrodzie arktycznej, a w pokoju symulacyjnym można nawigować statek. Muzeum Polarnictwa.



Również poświęcone zwierzętom. Martwym. Moim zdaniem wizyta w nim wymaga od zwiedzającego mocnych nerwów, bowiem podbój Arktyki nie był procesem łatwym, estetycznym i ekologicznym. Wypchane foki, niedźwiedzie i lisy nie robią wielkiego wrażenia, ale zdjęcia oprawianego miśka z wnętrznościami na wierzchu, symulator pułapki na niedźwiedzie, czy lis zatrzęsnięty we wnyki ze sztuczną krwią kapiącą na sztuczny śnieg – mogą się przyśnić. Norwegowie są dumni ze swoich podróżników. Pomnik Amundse na jest tam tak częsty jak u nas Piłsudskiego. Warto też pójść do Muzeum Uniwersyteckiego. Bardzo nowocześnie przygotowane wystawy oraz interesujący zbiór zabytków wikińskich to jego atuty. Prawie wszystkiego można dotknąć.

Aby zobaczyć okolice Tromsø najlepiej wypożyczyć samochód. Albo znać kogoś, kto samochód ma. Trzeba też koniecznie pamiętać o jednej rzeczy – weekend to w Norwegii czas świąty, w którym nikt nie pracuje.

Gdzie jechać? W Tromsø działa fantastyczna informacja turystyczna, pracownicy mówią chyba w każdym popularnym języku europejskim i naprawdę znają się na rzeczy. Poza tym zawsze sprawdzają pogodę.

Pogoda w Norwegii jest bardzo ważna. Zwłaszcza jeżeli planujemy zobaczyć Zorzę Polarą. Tromsø jest idealnym miejscem, by tę zorzę zobaczyć. By jednak zjawisko to zaszło, potrzebna jest aktywność słoneczna (której nie da się przewidzieć) oraz czyste niebo (co da się przewidzieć). Silną zorzę można zobaczyć w mieście, mimo że jest bardzo mocno oświetlone. Słabszą najlepiej obserwować za miastem. Podczas pobytu widziałem ją dwa razy: raz w czasie wycieczki doradzonej mi właśnie w informacji turystycznej.

Z Tromsø można wyjechać autokarem na północ i po około 4 godzinach dojechać do Skjervøy, gdzie zatrzymuje się Hurtigruten. Można się zaokrętować i wrócić do Tromsø. Wycieczka jest interesująca i w trakcie nocy polarnej – bo właśnie wtedy najlepiej widać zorzę, i za dnia – bowiem statek płynie fiordami. Trasa wybrzeżami Norwegii jest uważana za „worlds most beautiful sea voyage”.

Względnie blisko (8 godzin samochodem) z Tromsø jest na Lofoty – najpiękniejsze fiordy Norwegii. Można też wybrać się

na naprawdę daleką północ – czyli stanąć na Nordkapp. Można też odwiedzić Archipelag Svalbard, gdzie jest więcej niedźwiedzi niż ludzi.

Istotne informacje

Norwegia jest jednym z niewielu krajów, gdzie – jeśli jedzie się na krótko – opłacalne jest zabranie własnego żywienia. Jedzenie nie jest tam drogie i niekoniecznie smaczne. Kuchnia narodowa nie jest czymś, czym Norwegowie się chwalą, jeśli zapytać ich o zalety ich kraju. Norwegowie żywią się głównie pizzą, ale polecam salami z renifera lub z łosia. Ciekawostką jest też brązowy ser – słodki oraz suszona ryba. Nie dla ludzi wrażliwych na zapachy. Do Polski należy transportować ją w szczelnie zamkniętym opakowaniu.

Norwegowie rozmawiając o pogodzie, nie usiłują zabić nudy. U nich to sprawa życia lub śmierci. Mimo że kraj leży na dalekiej północy, klimat jest dość łagodny – to zasługa ciepłego prądu oceanicznego. Zimą deszcz pada równie często jak śnieg. Norwegowie nie przejmują się odśnieżaniem, dopóki śniegu jest mniej niż metr. Wychodzą bowiem z założenia, że posypywanie zaladzonych chodników jest marnotrawstwem (piach to towar deficytowy). Raki są przydatne.

Rząd prowadzi twardą politykę antyalkoholową – piwo mocniejsze niż 2 proc. można kupić do godziny 18.00, a alkohol mocniejszy niż 5 proc. tylko w jednym sklepie w całym mieście. Pod warunkiem, że żaden rosyjski statek nie stoi w porcie. Rosyjska flota nieco ułatwia życie miejscowym... ale w Norwegii można kupić piwo i wino w proszku. Z instrukcją po angielsku, jak ten eliksir rozrobić.

Paczki pocztowe mogą mieć opóźnienia. I wyglądać, jakby ktoś nimi grał w piłkę nożną w czasie transportu. Chociaż nie wiem, czy to zasługa Norwegów czy Poczty Polskiej.

Do Norwegii warto się wybrać. Doświadczenia z tego kraju są bardzo cenne i zazwyczaj pozytywne. To właściwie dwa kraje: zupełnie inna jest Norwegia podczas dnia polarne, inna w czasie nocy polarnej. Zdjęcia mówią same za siebie.

Grzegorz Czarnocki
Wydział Cybernetyki



PARLAMENT STUDENTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ MA 15 LAT

W dniach 8-9 maja 2010 r. odbyły się uroczystości związane z obchodami 15-lecia Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej pod honorowym patronatem ministra nauki i szkolnictwa wyższego profesor Barbary Kudryckiej i przewodniczącej Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich profesor Katarzyny Chałasińskiej-Macukow. Z uwagi na wagę jubileuszu, jego obchody odbyły się w najbardziej reprezentacyjnej sali obrad w kraju – Sali Plenarnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Słowa przewodniczącego PSRP – Bartosza Banaszaka najlepiej oddają symbolikę uroczystości: *Przez ostatnie 15 lat Parlament Studentów RP zyskiwał na znacze-*

niu, jako reprezentant interesu studentów na poziomie ogólnokrajowym, podejmując szereg inicjatyw, które wywarły w istotnym stopniu wpływ na regulacje prawne dotyczące szkolnictwa wyższego. W tym czasie studenci stali się pełnoprawnymi partnerami w procesie decyzyjnym w szkolnictwie wyższym. Parlament Studentów RP oraz samorządy studentów zostały uznane ustawowo za jedyne wyraziciela interesu ogółu studentów w Polsce.

Obchody jubileuszu 15-lecia powstania PSRP był doskonałą okazją do podsumowania osiągnięć samorządności studenckiej w Polsce i spotkania się z osobami, które w sposób najistotniejszy przyczyniły się do rozwoju organizacji.

Mariusz Sakowski



Fot. Archiwum Samorządu Studentów WAT



Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej

Co to jest PSRP?

Parlament Studentów RP to ogólnokrajowe przedstawicielstwo wszystkich Samorządów Studenckich (art. 203 „nowej” / art. 157 „starej” ustawy o szkolnictwie wyższym). Na podstawie tejże ustawy, Samorządy Studenckie zrzeszają obligatoryjnie całe środowisko studenckie. Działają na kilkuset uczelniach państwowych i prywatnych w całej Polsce (art. 202/art. 156).

Współdecydują o rozdysponowaniu funduszu pomocy materialnej dla studentów oraz podziale dotacji na działalność organizacji młodzieżowych funkcjonujących w ramach uczelni. Kreują życie kulturalne środowiska studenckiego, uczestniczą w elekcji władz uczelni, wydziałów i instytutów. Mają wpływ na pracę ciał decydujących o programie i toku studiów. Zajmują się promocją studentów i absolwentów na

ryнку pracy oraz doradztwem prawnym (tzw. „advokatury studenckiej”).

Parlament Studentów RP:

- inspiruje międzynarodową wymianę studentów
- ułatwia pozyskiwanie dodatkowych środków finansowych dla samorządów i organizacji studenckich
- walczy o ulgi podatkowe i komunikacyjne dla studentów
- wspiera działania zmierzające do wzrostu liczby osób studiujących, doinwestowania uczelni, podniesienia poziomu kształcenia, reformy programu i toku studiów
- reprezentuje środowisko studenckie przed organami Państwa Polskiego
- współdecyduje o pozycji środowiska studenckiego i polityce państwa wobec młodzieży
- opiniuje akty prawne dotyczące studentów
- reprezentuje blisko DWA MILIONY obywateli... i w praktyce pełni rolę „związku zawodowego studentów”. Nasi przedstawiciele stale uczestniczą w pracach organów władzy publicznej, Komisjach Sejmu i Senatu RP.

Przy Parlamencie Studentów RP powstała Fundacja PSRP wspierająca kulturę studencką i współpracę międzynarodową organizacji studenckich oraz promująca osiągnięcia studentów polskich w kraju i za granicą.

Więcej informacji na: <http://www.psrp.org.pl>

Nagrody ufundowała Bellona SA, www.ksiegarnia.bellona.pl



KONKURS

1
2

Już po raz jedenasty miesięcznik edukacyjny *Perspektywy* oraz dziennik *Rzeczpospolita* opublikowały ranking wyższych uczelni. Na którym miejscu w kategorii uczelni technicznych uplasował się WAT?

Co to jest Imagine Cup?

Nagrody czekają na pierwsze dwie osoby, które w piątek 25 czerwca 2010 r., w godzinach 17.00-17.15 prześlą poprawne odpowiedzi na oba pytania konkursowe na adres: elzbieta.dabrowska@wat.edu.pl

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie konkursu z numeru kwietniowego otrzymał Bartosz Mikułowicz.

WSPÓLNIE PRZECIW BIAŁACZCE

19 maja br. w ramach akcji „Studentci w walce przeciw białaczce” w Klubie WAT został zorganizowany Dzień Dawcy Szpiku Kostnego pod hasłem „Pomóż Basi i innym”. Organizatorem tego przedsięwzięcia była Pani Małgorzata Szumska z Wydziału Inżynierii Lądowej i Geodezji oraz Wydział Wychowawczy WAT.



Po raz kolejny studenci Wojskowej Akademii Technicznej pokazali, że chcą i potrafią pomóc każdemu, kto potrzebuje pomocy. W Polsce co półtorej godziny stawiana jest komuś diagnoza: nowotwór krwi, czyli białaczka. Szansą na wyleczenie jest przeszczep szpiku kostnego. Co druga osoba chora na białaczkę nie znajduje jednak odpowiedniego dawcy wśród osób niespokrewnionych. Dlatego tak ważne jest, aby potencjalnych dawców było jak najwięcej. Daje to większe szanse chorym na znalezienie tego właściwego.

Dzięki akcji zorganizowanej na terenie naszej Alma Mater kolejne 318 osób stało się potencjalnymi dawcami. Próbkę krwi były pobierane przez Fundację DKMS, która zrzesza już ponad 2 mln zarejestrowanych dawców, potocznie nazywanych dawcami szpiku kostnego. Cieszy ogromnie fakt, że oprócz studentów, żołnierzy zawodowych



i pracowników Akademii, do akcji włączyli się także mieszkańcy Bemowa. Były słodczyce, ciasto, kawa, a przede wszystkim ogromna chęć pomocy innym.

Tadeusz Haduch

W MUZEUM LOTNICTWA I NA WAWELU

W sobotę 22 maja br. wyruszyła z naszej uczelni pierwsza w tym roku wycieczka wojskowo-historyczna podchorążych zorganizowana przez Wojskowy Wydział Wychowawczy. Mając na uwadze bogatą ofertę turystyczną miasta, jako cel podróży obraliśmy Kraków. W kręgu naszych zainteresowań znalazły się Muzeum Lotnictwa Polskiego oraz Wawel z krakowskim rynkiem.

W godzinach przedpołudniowych dotarliśmy do znajdującego się na terenie dawnego lotniska Rakowice-Czyżyny Muzeum Lotnictwa Polskiego. Jest to jedno z najstarszych lotnisk wojskowych w Europie a zarazem miejsce, gdzie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości została utworzona pierwsza jednostka bojowa odrodzonego lotnictwa polskiego nazywana Eskadrą Lotniczą. Obecnie Muzeum Lotnictwa Polskiego jest jedyną w naszym kraju ekspozycją oferującą zwiedzającym możliwość skrótowego prześledzenia historii rozwoju lotnictwa w Polsce. Szczególnym zainteresowaniem podchorążych cieszyły się: jedyny w Polsce, zachowany w całości myśliwiec PZL P11c z okresu wojny obronnej 1939 r., a także znajdujące się na ekspozycji samoloty Supermarine Spitfire oraz Messerschmitt Bf 109. Bardzo ciekawa była też wystawa czasowa dotycząca wyposażenia lotnictwa NATO. Zobaczyliśmy tam unikatowy na naszym terenie samolot F-5 Tiger. Pobyt na terenie gościnnego Muzeum Lotnictwa Polskiego zakończyło zwiedzanie ekspozycji

zewnętrznej muzeum. Następnie udaliśmy się na Wawel i krakowski rynek.

Uchodzący za jeden z najważniejszych zabytków w Polsce Wawel był w przeszłości siedzibą najślawniejszych królów polskich. Najstarsze zabudowania powstały tu już w XI w. podczas panowania Bolesława Chrobrego. Natomiast zachowany do dzisiaj kształt obiektu powstał za czasów Zygmunta Starego. Skromne zasoby czasu nie pozwoliły nam na dokładne obejrzenie wszystkich wystaw, jakie kryje w sobie Wawel, w tym unikatowej kolekcji Arrasów oraz niezliczonej ilości malowideł znajdujących się w komnatach królewskich. Z bardzo bogatej oferty ekspozycji oferowanych przez zamek wybraliśmy zbrojownię zamkową oraz skarbiec królewski, gdzie szczególnym powodzeniem cieszył się szczyrbiec, zbiór zbroi turniejowych ze śladami dawnych potyczek rycerskich oraz kolekcja chorągwi, a także wiele egzemplarzy starannie wykonane i zdobione broni. Potem skierowaliśmy się na rynek krakowski, by tam, już indywidualnie, zwiedzić Sukiennice oraz Kościół Mariacki wraz z okalającą je zabudową. Jak się

okazało, mogliśmy skorzystać z faktu odsłonięcia wielkiego ołtarza w Kościele Mariackim. Podziwialiśmy więc dzieło Wita Stwosza, w pełni doceniając przepych i wyjątkowość tego miejsca.

Spacer wokół restaurowanych Sukiennic, połączony z zakupami oferowanych przez krakowskich rzemieślników licznych pamiątek, zakończył zwiedzanie starego Krakowa. Krótki czas, jaki mogliśmy poświęcić na ogólne zapoznanie się z tym pięknym miastem dobiegł końca, ale wielu podchorążych deklaroowało chęć powrotu do tego, jakże urzekającego, miejsca. Wielkie zainteresowanie podchorążych wycieczką zachęca do organizacji kolejnego wyjazdu, już w październiku br. Tym razem chcielibyśmy zwiedzić Gdańsk oraz Westerplatte.

Marcin Bomba



PODCHORAŻOWIE WALCZYLI Z POWODZIĄ

Prawie 200 podchorążych z różnych roczników i wydziałów Wojskowej Akademii Technicznej walczyło z powodzią w Dobrzykowie k. Płocka i Dziekanowie Polskim. Wszyscy zgłosili się na ochotnika, gdy tylko dotarła informacja ze sztabu kryzysowego, że woda przerwała wały ochronne pod Świniarami i zagraża zalaniem Dobrzykowa. Jednocześnie okazało się, że nasączone wodą wały przeciwpowodziowe w Dziekanowie Polskim mogą nie wytrzymać naporu powodziowej fali i zaczynały przesiąkać. Nie zastanawiali się więc, tylko postanowili zmierzyć się z wielką wodą.

Pierwszy autobus z podchorążymi – ochotnikami, którzy bez wahania postanowili pomóc mieszkańcom z zagrożonych terenów, wyjechał już 23 maja br. o 23.00. Za nim wyjechały następne, gdyż każda para rąk do walki z powodzią była na wagę bezpieczeństwa ludzi i ich dobytku. W obu miej-

scowości studenci i studentki w mundurach wspólnie z mieszkańcami pod nadzorem strażaków budowali zapory z worków z piaskiem tak, aby woda nie wdarła się głębiej, do dalszych zabudowań.

Najtrudniejsza sytuacja była w Dobrzykowie. W każdej chwili groziło zalanie miejscowości. Wielka woda przerwała bowiem wały przeciwpowodziowe pod Świniarami i zalała ponad 20 miejscowości przed Dobrzykowem. Tutaj postanowiono z nią zawalczyć. I co ciekawe, inicjatywa podjęcia walki z żywiołem wyszła od mieszkańców i podchorążych. Mobilizacja była pełna. Saperzy wysadzili w sposób kontrolowany wał, tak by woda z zalanych terenów mogła wrócić do głównego koryta Wisły i odciążyć nasiąknięte wały oraz budowaną przez ludzi przed Dobrzykowem zaporę. Gdy byliśmy na miejscu, zauważalna była pełna mobilizacja mieszkańców, podchorążych, żołnierzy z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej, strażaków, policjantów i ciężkiego sprzętu w postaci spycharek, ładowarek i koparek. Jedna z nich w niezwykle trudnych warunkach starała się poszerzyć wyrwę wykonaną przez saperów tak, aby więcej wody spływało do koryta rzeki i tym samym odciążało budowane wały z worków z piaskiem już na ulicach miasteczka. Na krawędzi rwącej w tym miejscu wody poszerzała przepust.

Tymczasem podchorążowie byli na najtrudniejszym odcinku. Dzięki zabranym kombinezonom OP-1, brodząc po pas w wodzie, mogli podkładać dostarczane przez straż pożarną folie i okładać je od strony wody workami z piaskiem. Zmieniali się często, bo praca była wyczerpująca. Nikt się nie skarżył. Gdy wykonali to zadanie, odciążyli ich komandosi z 25. Brygady Kawalerii Powietrznej. Ale nawet wtedy nie było zbyt wiele czasu na odpoczynek, bo przecież liczyła się każda minuta. Więc nie odpoczywali, tylko każdy z nich zarzucał worek z piaskiem na plecy i podnosił tym, którzy układali je na budowanej zaporze. Nie było słychać nawoływań czy rozmów. Wszyscy, młodzi i starsi mieszkańcy Dobrzykowa ładujący worki i noszący je na wał razem z podchorążymi, rozumieli się bez słów. Dało się słyszeć tylko: Uwaga! – ostrzegające przed nadjeżdżającą spycharką zajmującą niemal cały skrawek wąskiej drogi. To było niesamowite i potęgowało groźbę sytuacji. Poziom wody bowiem stale się podnosił.

Zdążyć przed wodą i ochronić Dobrzyków – tak myślał każdy i pracował sumiennie, dopóki starczało sił. Chwila odpoczynku

na złapanie oddechu i dalej do pracy z zadziwiającą determinacją, by wygrać z wodą. Pytanie o cokolwiek wydawało się nie na miejscu, przeszkadzało w rytmicznej, ale widocznej gołym okiem i przynoszącej efekty pracy. Wizytujący ten odcinek walki z powodzią komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Wiesław Leśniakiewicz w samych superlatywach wypowiadał się o zaangażowaniu i pracy podchorążych z Wojskowej Akademii Technicznej.

O ile w Dziekanowie sytuacja wydawała się opanowana, o tyle w Dobrzykowie trwał wysiłek z wodą o uratowanie miasteczka i o to, by nie pochłonęła ona przedmieść Płocka. Podchorążych pracujących przy uszczelnianiu wałów odwiedził 24 maja br. w godzinach południowych rektor-komendant WAT gen. bryg. prof. Zygmunt Mierczyk wraz z dowódcą kursu ppłk. Ryszardem Salą.

Jerzy Markowski

Fot. Jerzy Markowski



CZERWONY HRABIA

Wśród naszych rodaków jest wiele wybitnych osób, o których przeciętny człowiek nic nie wie. Do nich należy Karol Brzostowski, znany także jako Czerwony Hrabia – utalentowany wynalazca i menadżer. Żył na początku XIX wieku. Pochodził z rodziny arystokratycznej, odziedziczył majątki, których wartość była niższa niż długi i pożyczki zaciągnięte pod zastaw majątków rodzinnych. Przodkowie Karola nie potrafili żyć gospodarnie, za to łatwo przychodziło im wydawanie pieniędzy, zaciąganie długów.

Karol Brzostowski urodził się 11 lutego 1796 r. w Michaliszkach na Wileńszczyźnie. Jego rodzicami byli Ewa Brzostowska z Chreptowiczów i Michał Hieronim Brzostowski. Kiedy Karol miał 10 lat, zmarł jego ojciec, kilka lat później umarła matka. Lata dziecięce i młodzieńcze spędził Karol w domu rodzinnym i majątku Chreptowiczów. Nauki pobierał w Wilnie i we Francji. Biegle opanował języki francuski, niemiecki, łacinę. Był uzdolniony w dziedzinach nauk ścisłych.

Młody Karol Brzostowski próbował porozumieć się z wierzycielami. Wobec problemów postanowił wstąpić do wojska Królestwa Polskiego, był adiutantem polowym generała Różnieckiego. Po zakończeniu kariery wojskowej w 1818 r. postanowił wziąć się za gospodarowanie i zarządzanie własnym majątkiem. Umiejętnie posprzedał zadłużone majątki wileńskie, pałac w Warszawie, tak że starczyło mu na zachowanie majątku w Sztabinie w województwie suwalskim i na różne inwestycje.

Nie była to bynajmniej sprawa prosta. Mieszkańcy tamtejszych okolic z dziada pradziada nadużywali alkoholu, nie szanowali pracy. Karol Brzostowski poprzydzielał rodzinom jednakowe pola i jeśli dzierżawcy produkowali odpowiednią ilość płodów rolnych wyznaczonych przez właściciela, mogli uprawiać „swoje” pola bez obawy o ingerencję biurokratów z dworu. W sytuacji, gdy głowa rodziny nadużywała alkoholu i z tego powodu nie osiągnęła odpowiedniej wydajności, dzierżawcami pola stawali się pozostali członkowie rodziny. Jeśli to nie pomagało, to pole wydzierżawiano innej rodzinie. Oryginalnym pomysłem Karola Brzostowskiego było to, że jeśli biurokraci z dworu wzywali bez powodu któregoś z pracowników Rzeczypospolitej Sztabińskiej,

to ponosili finansowe konsekwencje błędnej decyzji.

W Rzeczypospolitej Sztabińskiej wzniesiono hutę szkła, hutę żelaza, gorzelnię, w których produkowano wysokogatunkowe alkohole, znajdowały się też liczne karczmy. Obowiązywała zasada, że jeśli w karczmie upił się miejscowy, to karę płacił karczmarz, jeśli przyjezdny, to nikt nie ponosił kary.

Huta żelaza należała do najnowocześniejszych hut opalanych drewnem. Wyprodukowane w niej produkty, narzędzia rolnicze, fragmenty śluz kanału augustowskiego, jeszcze dwadzieścia lat temu pracowały. Być może wyroby sztabińskiej huty do tej pory są wykorzystywane.

Do huty szkła sprowadzono fachowców z zagranicy, efekty ich pracy nie zadowalały Karola Brzostowskiego. Sprowadził facho-

Talenty są dziedziczone w sposób nierównomierny. Bardzo ważne jest wyszukiwanie ludzi uzdolnionych oraz zapewnianie im warunków do rozwijania talentów. Inne społeczeństwa dbają o to, by młode pokolenia uczyły się o wynalazcach, menadżerach. Obawiam się, że młodzi Polacy więcej wiedzą o Fordzie, Edisonie, Krupie, Simensie niż o Cegielskim, Brzostowskim.

we książki i sam został ekspertem od produkcji butelek, słoików. Później łatwiej mu było nadzorować pracę majstrów i robotników zajmujących się produkcją szklanych produktów. W Rzeczypospolitej Sztabińskiej uruchomiono pierwszy na ziemiach polskich telefon – łączył on dwór w Cisowie z kancelarią dworską.

Bardzo ważną rzeczą z punktu widzenia zarządzania Rzeczypospolitą Sztabińską było wprowadzenie samorządu wiejskiego. Co poniedziałek zbierała się rada sołtysów. Sporne sprawy rozstrzygano przez głosowanie. Sołtysi mieli prawo wyznaczania kar za uchylanie się od składki na nauczyciela, powinności dla dworu, za niepłacenie podatków państwowych.

Karol Brzostowski dużą wagę przywiązywał do szkolnictwa i edukacji. Nauczano w szkołkach fabrycznych i niedzielnych, nauczali wędrowni nauczyciele. Hrabia osobiście uczył robotników i terminatorów technologii w odlewnictwie, budowie maszyn, destylacji alkoholu, mechaniki precyzyjnej. W efekcie w 1860 r. większość mieszkańców Rzeczypospolitej Szta-

bińskiej umiała czytać i pisać. W tym czasie w Królestwie Polskim było prawie 80 proc. analfabetów.

Karol Brzostowski był wszechstronnie utalentowany, gdy trzeba było potrafił z książek opanować wiedzę inżyniera, był też świetnym ekonomistą i menadżerem, potrafił motywować ludzi do pracy i tworzyć prawa skłaniające ludzi do rozsądnych zachowań. Spadkobiercy Czerwonego Hrabiego nie potrafili równie sprawnie zarządzać majątkiem, co świadczy o tym, że talenty są dziedziczone w sposób nierównomierny i bardzo ważne jest wyszukiwanie ludzi uzdolnionych oraz zapewnianie im warunków do rozwijania talentów.

Inne społeczeństwa dbają o to, by młode pokolenia uczyły się o wynalazcach, menadżerach. Obawiam się, że młodzi Polacy więcej wiedzą o Fordzie, Edisonie, Krupie, Simensie niż o Cegielskim, Brzostowskim.

Media elektroniczne preferują wiedzę o muzyce, są liczne konkursy, w których uczestnicy muszą odgadnąć tytuł utworu. Podziwiam wiedzę w tym zakresie uczestników programu „Jaka to melodia”, którzy w ułamkach sekund potrafili rozpoznać utwór i jego tytuł. Są też konkursy dla osób utalentowanych w innych dziedzinach – tańca, śpiewu, akrobacji, gry na instrumentach. Zapomniano już o teleturnieju „Wielka gra”, którego uczestnicy rywalizowali o nagrodę pieniężną w różnych dziedzinach wiedzy. Miał on swoją widownię, a widzowie przy okazji dowiadywali się wielu szczegółów z życia wybitnych twórców, przywódców, epok historycznych.

Wśród wybitnych menadżerów żyjących w wiekach poprzednich, Karol Brzostowski wyróżnia się tym, że na swoich ziemiach próbował stworzyć republikę – Rzeczypospolitą Sztabińską. Częściowo mu się to udało, gdyż miejscowości wchodzące w skład Rzeczypospolitej Sztabińskiej często wygrywały konkursy na najładniejsze wsie. Udało mu się to do czasu, gdy żył – jakoś produktów hut żelaza i szkła sprawiała, że znajdowały wielu nabywców, podobnie jak wysokogatunkowe wyroby alkoholowe. Potrafił też ograniczyć pijaństwo mieszkańców Rzeczypospolitej. Nauczył też mieszkańców takich pojęć, jak honor, uczciwość – pod koniec jego życia porządni mieszkańcy mogli brać pożyczki z lokalnej kasy na słowo, nie musieli podpisywać żadnych dokumentów.

Wirtualny Odyseusz

DOŚWIADCZENIA PKW

ŻNIWIARZE Z EUFOR-U

Jeszcze nie zaczęła się operacja zbierania nielegalnej broni, kiedy starsza kobieta wręczyła mi plastikową reklamówkę z pięcioma granatami i garścią nabojów do karabinu maszynowego – mówi st. sierż. sztab. Ireneusz Chodowiec, zastępca dowódcy patrolu rozminowywania Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Bośni i Hercegowinie.

Dziewiąta rano. Górna Tuzla. Do miasta z różnych stron wjeżdżają honkery wypełnione żołnierzami batalionu manewrowego sił stabilizacyjnych EUFOR (European Union Force – misja pokojowa prowadzona przez Unię Europejską w Bośni i Hercegowinie). Towarzyszą im pojazdy lokalnej policji. Żołnierze wyskakują z samochodów. W pięcioosobowych grupach podchodzą do zabudowań i... grzecznie pukają do drzwi. Gospodarze z uśmiechem witają wojsko. Zapraszają do środka, częstują kawą, kuszą szklaneczką domowej rakii. Żołnierze pytają o nielegalną broń. Spokojnie odchodzą, słysząc zapewnienie, że tu jej nie ma.

Bez agresji

Spodziewałeś się brawurowej akcji w środku nocy, działania z zaskoczenia, bru-

talnego wtargnięcia do budynku i przeszukiwań od piwnic po strych? Nic z tych rzeczy! – mówi dowódca Międzynarodowego Batalionu Manewrowego EUFOR. Reguła naszych bojowych działań to zero agresji – dodaje. Dlatego ludność Bośni i Hercegowiny o operacji „Harvest” („Żniwa”), polegającej na zbieraniu nielegalnej broni, dowiaduje się z kilkutygodniowym wyprzedzeniem. Informacje przekazują media, a w miejscach publicznych rozklejane są plakaty. Odpowiadają za to sekcja kadrowo-ewidencyjna batalionu i biuro informacyjne Wielonarodowej Grupy Zadaniowej – Północ (MNTF’N”). Przedsięwzięcie było prowadzone zawsze w porozumieniu z lokalnymi władzami i policją. W rzeczywistości – co może wydać się dziwne – zwykle to oni zgłaszają potrzebę przeprowadzenia takiej operacji. Dlatego miesiąc wcześniej nasze sekcje (operacyjna i rozpoznawcza) sprawdzają teren i wybierają dogodne dla ludności miejsca zbiórki broni – tłumaczy dowódca.

„Żniwa” są prowadzone na dwa sposoby. Pierwszy z nich – operacja „Door to Door” – polega na wizytach wojskowych patroli w domach lokalnej społeczności. Drugi – „Collection Point” to zbiórka broni prowadzona w wyznaczonych miejscach.

Podczas operacji nie wykonuje się zdjęć ani nie zbiera adresów osób dobrowolnie oddających bojowe wyposażenie pozostałe po wojnie. Standardowe działanie jest takie, że do drzwi mieszkańców puka patrol składający się z żołnierzy, tłumacza, policjanta lub przedstawiciela lokalnych władz. W honkerze, stojącym w pobliżu, ubezpiecza ich strzelec, uzbrojony w karabin maszynowy. W czasie operacji działa telefon, przez który miejscowa ludność może anonimowo podać miejsce przechowywania broni – zauważa kpt. Wojciech Wieja, oficer centrum operacyjnego. Wtedy wysyła się patrol i saperów. Problemem staje się wejście do pomieszczenia, w którym istnieje podejrzenie nielegalnego przechowy-



wania broni, a nie zgadza się na to właściciel. Żeby wdrzeć się tam siłą, potrzebny jest nakaz prokuratora – wyjaśnia Tasim Sinanovic, szef policji gminy Lukavac. Jak na razie nie praktykuje się takiego działania.

Również wojsko na taką interwencję musiałoby mieć specjalne zezwolenie dowódcy EUFOR. Ważne jest też przekonanie miejscowej ludności, że im ufamy, że nic z ich strony nam nie grozi – mówi kpt. Stanisław Lelek, dowódca kompanii manewrowej. Dlatego podczas operacji czy patrolowania żołnierze sił stabilizacyjnych nie noszą hełmu i kamizelki kuloodpornej. Tylko w wyjątkowych wypadkach przewieszają przez plecy broń nieprzygotowaną do strzału. W operacji zabrania się działań skrytych, np. używania samochodu cywilnego. Dlatego wszystkie pojazdy biorące udział w „Żniwach” są oznakowane widocznym napisem EUFOR. Podczas operacji – nawet dla własnego bezpieczeństwa – nie ukrywa się wojskowego stopnia, nie odwraca pagonów. Miejscowi dokładnie obserwują każdego żołnierza. Od razu zauważą, że coś nie gra.

Wydaje się dziwne, że żołnierze, np. trzeciej zmiany, stosując podczas ośmiu operacji „Harvest” tak łagodne metody działania, mogą pochwalić się zebraniem ponad 200 pistoletów i broni maszynowej; 1,5 tysiąca granatów ręcznych i moździerzowych; ponad 46 tysięcy amunicji kalibru 7,62 mm i ok. 50 kg plastiku. Oficer, który chciał pozostać anonimowy, twierdzi, że ludność dobrowolnie oddaje tylko to uzbrojenie, które jest jej nieprzydatne. Raz na kwartał zebraną amunicję niszczy się w specjalnej palarni w Doboju, a broń trafia do przetopienia w hucie stali w Zenicy, słynnej z planów filmowych „Terminatora”. W Bośni w 1998 r., podczas zbierania bojowego sprzętu, dochodziło do bardziej spektakularnych akcji: np. w strefie rozgraniczenia wojsk polski patrol znalazł ukryte w stodole serbskie czołgi T-55, a na złomowisku samochodów w okolicach Brniawor – gotowy do działania T-34.





Zwyczajny patrol

Sierżant Damian Partyka, dowódca drużyny, nie obawia się zagrożenia minowego, ale bośniackich kierowców, którzy łamią wszelkie przepisy drogowe: przejeżdżają na czerwonym świetle, wyprzedzają na trzeciego... Partyka większość służby spędził w honkerze, na czterogodzinnych patrolach. *Chodziło głównie o zaznaczenie w terenie naszej obecności* – wyjaśnia. Niemal codziennie dwoma terenówkami pokonywał sto, dwieście kilometrów. Specyfika zadań dla patrolu była inna niż w Kosowie czy Iraku. Żołnierze z patrolu nie ustawiali ruchomych punktów drogowych, nikogo nie kontrolowali, nie zatrzymywali. Ich rolą była obserwacja terenu i codziennego życia miejscowej ludności. Nie mogło się obejść bez porozmawiania z mieszkańcami okolicznych wiosek i miast. Dlatego w składzie patrolu zawsze znajdował się tłumacz, zwykle była to kobieta. To ona pierwsza podchodziła do rozmówcy. *Interesowały nas m.in.: codzienne problemy zwykłych ludzi, informacje o napięciach etnicznych, osoby próbujące zastraszyć sąsiadów, miejsca nielegalnych przejść granicznych, a nawet stan lokalnych dróg* – opowiada tłumaczka. Ubrana w polowy mundur nie wyróżniała się wśród żołnierzy patrolu. Kamizelkę kuloodporną, tak jak pozostali, miała zapako-

waną w pokrowcu i schowaną w honkerze obok hełmu i zawsze włączonej radiostacji. Sprzęt łączności znajdował się też w wozie dowodzenia, który towarzyszył każdemu patrolowi. Specjalny alarmowy kanał radiowy pozwalał szybko wezwać pomoc medyczną.

Do zadań specjalnych

Od kiedy żołnierze PKW SFOR weszli w skład sił stabilizacyjnych Unii Europejskiej (30 grudnia 2004 r.), starają się unikać demonstrowania swojej siły militarnej. Ich rolą stało się przede wszystkim wspieranie lokalnych władz, policji i straży granicznej w zwalczaniu nielegalnej działalności destabilizującej gospodarkę Bośni i Hercegowiny. *Już samą obecnością zapewniamy bezpieczeństwo miejscowym samorządom, prowadzimy patrole i inspekcje składów oraz fabryk uzbrojenia, zajmujemy się niszczeniem broni i amunicji, nadzorujemy lokalne zespoły rozminowywania, pomagamy w walce z przemytem i rabunkową wycinką lasów, organizujemy pomoc humanitarną...* – wylicza oficer. *Nie oznacza to, że nie interesujemy się innymi sprawami. Przygotowanie każdej operacji, np. „Harvest”, wymaga opracowania ogromnej ilości dokumentów i nie mniejszej procedury ustaleń z lokalną społecznością* – mówią w kontyngencie. Szkoda, że najbliższe plany działań nie przewidują ograniczenia biurokracji i uproszczenia procedur, bo pochłania to dużo czasu i jest uciążliwe.

Zdobycie zaufanie

Polski kontyngent w Bośni i Hercegowinie nie ma w swoich strukturach wyspecjalizowanej komórki do współpracy cywilno-wojskowej. Natomiast poza bazą – co jest nowością – prowadzi akcje humanitarne. Polacy utworzyli tzw. Zespoły Łącznikowo-Obszerwacyjne: w Lukavacu i Bania Vrucica. Podlegają one dowódcy PKW. Zadania otrzymują od przełożonych z EUFOR. *Nasza codzienna praca to spotkania z reprezentantami lokalnych władz i partii politycznych, przedstawicielami miejscowych wspólnot, firm i przedsiębiorstw, policji, instytucjami charytatywnymi, a także bezpośrednio z ludnością* – mówi szef zespołu w Lukavacu. Dwa razy dziennie honkerami wyjeżdżają w teren patrole, których zadaniem jest wyłącznie zbieranie informacji. Zespół składa się z ośmiu osób i tłumaczy (zwykle Polacy od dawna zamieszkali w Bośni). *Ważne jest zdobycie zaufania miejscowej ludności, jak i przekonanie, że my również im ufamy,*

że nie grozi nam z ich strony żadne niebezpieczeństwo – zauważa dowódca patrolu. *Wtedy przyjdą do nas ze swoimi problemami, jak do przyjaciela, uprzedzą o trudnej sytuacji, pomogą zdobyć informacje, których potrzebujemy, żeby zapobiec nieszczęściu.* Tak jest np. przy zbieraniu nielegalnej broni i niebezpiecznych materiałów pozostałych po wojnie... W samej operacji „Żniwa” nie biorą udziału żołnierze zespołu – ich rola się kończy po jej przygotowaniu.

Komputerowe archiwum

Nie dysponujemy własnym funduszem, ale możemy wnioskować o przydzielenie pieniędzy na konkretny cel – informuje szef Zespołu Łącznikowo-Obszerwacyjnego w Bania Vrucica. Ludzie proszą o naprawienie drogi, doprowadzenie elektryczności do wioski, nieodpłatne przekazanie wojskowego pojazdu. Są również sprawy do załatwienia „na wczoraj”... Dzieciom brakuje podręczników, a niektóre pomieszczenia klasowe wymagają kapitalnego remontu. Mieszkańcy wioski zauważyli ślady nielegalnego wyrębu lasu. Ciężkie pojazdy transportujące drewno zniszczyły górską drogę, uszkodziły sieć wodociągów płytko zakopanych w ziemi. Jak najszybciej trzeba z tym coś zrobić. Na ścianie opuszczonego budynku pojawił się napis wzywający muzułmanów do odwetu. Wczoraj go nie było. Miejscowa ludność chorwacka może się czuć zagrożona. Na brzegu przygranicznej rzeki dostrzeżono liny po przejściu promowym sugerujące miejsce przemytu. Trochę dalej, w mokrym piasku, widać wyraźnie odciski racice stada zwierząt, które nielegalnie przerzucano na drugi brzeg. Zespół wszystko to dokładnie zapisuje, robi zdjęcia, w komputerze uaktualnia dokumentację. Można w niej też znaleźć miejsca szczególnie narażone na nielegalną wycinkę drzew, rozmieszczenie tartaków, raporty z rozmów z przedstawicielami różnych partii politycznych, nazwiska osób, które w stosunku do sąsiadów zachowują się agresywnie. Informacji wciąż przybywa. Zdobywają je trzyosobowe patrole, które jeżdżą po okolicy, co rusz zatrzymują się przy napotkanych ludziach, wjeżdżają do wiosek, zaglądają do gospodarstw.

Utrzymujemy stałe kontakty także z duchownymi, przedstawicielami trzech tutejszych wyznań: katolickim, muzułmańskim i prawosławnym – opowiada oficer kierunkowy. *Także ważne są kontakty z kołami łowieckimi, które doskonale znają teren, wiedzą o bezpiecznych przejściach w polach minowych. Również agencje ochrony mające pozwolenie na broń palną są w zasięgu zainteresowania zespołu.*

Aleksander Z. Rawski



ŚLADY NA SCHODACH

1 sierpnia 1944 r. w Warszawie, w budynkach przy ul. Oleandrów znajdowały się punkty koncentracji VII Zgrupowania AK „Ruczaj”. Samo pierwsze piętro nad apteką „Anca” w narożnej kamienicy pod numerem „1” ukrywało cały 135. pluton – łącznie 41 osób. Zgrupowanie w sile czterech kompanii liczących razem ok. 800 powstańców otrzymało rozkaz ataku na tzw. dzielnicę policyjną wokół Alei Ujazdowskich i al. Szucha, gmach przedwojennego Departamentu Kawalerii przy ul. Marszałkowskiej i redakcję „Nowego Kuriera Warszawskiego”. Z drugiej strony, od Mokotowa, od pl. Unii Lubelskiej, Bagateli i Klonowej, na dzielnicę policyjną miał uderzyć Dywizjon „Jeleń”.

Natarcia na wyznaczone obiekty rozpoczęły się zgodnie z rozkazem o godz. 17.00. Niestety, jak wiadomo, nie odniosły one spodziewanego skutku. Powstańcy opanowali m.in. kasyno garnizonowe przy Szucha 29, warsztaty samochodowe i „soldatenheim” przy Bagateli, część ruin Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich 3/5, jednak po kilku godzinach walki musieli opuścić obiekty z ogromnymi stratami. Dłużej trzymał się jedynie ów 135. pluton w gmachu Departamentu Kawalerii przy Marszałkowskiej 24/26. Niemcy, nie mogąc złamać oporu, 3 sierpnia 1944 r. okrążyli i podpalili broniony przezeń budynek. 30 powstańców spłonęło żywcem.

Co wówczas działo się z mieszkańcami z ulicy Oleandrów? Ci, których uwadze

umknął fakt, że w wielu sąsiednich lokalach gromadzili się młodzi ludzie, na pewno byli zaskoczeni. Na odgłos zmasowanych strzałów broni ręcznej i maszynowej, wobec rwących się granatów i krzyku polskich komend, najprawdopodobniej natychmiast wyglądali przez okna. Z pewnością byli zdumieni widokiem dziesiątków sylwetek z białą-czerwonymi opaskami, biegnących w kierunku ulic: Polnej, Marszałkowskiej i Litewskiej. Być może w pierwszym odruchu mniej bojaźliwi wybiegali z mieszkań, aby naocznie śledzić przebieg akcji bojowych. Co jednak mogli zobaczyć z okien, bram i podwórek oprócz gorączkowej biegniny, skutków niemieckiego ostrzału i ewakuacji pierwszych rannych? Co też więcej mogli usłyszeć, z wyjątkiem coraz bardziej narastającej kanonady? Nie wiadomo.

Również nie wiadomo, jak szybko zorientowali się, że uderzenia na niemieckie obiekty kończą się niepowodzeniem. Trudno powiedzieć, kiedy dotarło do ich świadomości, że wskutek wycofania się powstańców głęboko poza punkty wyjściowe znaleźli się na „ziemi niczyjej” – śmiertelnie zagrożeni. Z jednej strony wiedzieli, jakie towarzystwo mają pod bokiem, w al. Szucha i do czego jest ono zdolne. Z drugiej, w obliczu zaskakujących wypadków, nie potrafili podjąć wiążącej decyzji: pozostać w domach? – uciekać? – dokąd się udać? Nie tylko nie znali sytuacji ogólnej, ale nie wiedzieli, co się dzieje nawet w sąsiedztwie. Byli zdezorientowani, wystraszeni i niepewni losu; przyjęli postawę wyczekującą. Niestety, w większości przypadków pozostali

w mieszkaniach. Mimo wszystko, w nich czuli się najbezpieczniej.

Z powodu wybuchu Powstania Niemcy zareagowali natychmiastowym krwawym odwetem. Załoga katowni gestapo przy ul. Szucha pod dowództwem szefa SS i policji na dystrykt warszawski brigadeführera Otto Geibla przystąpiła do pacyfikacji ulic. Rozpoczęły się masowe łapanki i egzekucje. 800 oprawców zaczęło swoją robotę od budynku przy Marszałkowskiej 1 i sukcesywnie, wzdłuż ulicy, dom po domu, wygarniało ludzi z mieszkań na podwórka. Tam, najczęściej oddzielali kobiety i dzieci od mężczyzn i młodzieńców, tych rozstrzeliwali bez pardonu z reguły na miejscu.

Kobiety przechodziły selekcje. Część Niemcy mordowali wraz z mężczyznami, część gromadzili i pędzili w kierunku barykad na pl. Zbawiciela w charakterze żywych tarcz przed czołgami. Z pozostałych tworzyli kolumny i szykowali do wywózki w kierunku Pruszkowa. Głównymi miejscami egzekucji stały się ruiny GISZ-u, dziedzińce i wnętrza al. Szucha oraz tzw. ogródek jordanowski przy Bagateli. Tamże prowadzano kobiety już pozbawione ubrań i krzykiem, szeregiem kazano im kłaść się na ziemi. Były mordowane strzałami w tył głowy. Miejscem mordów była również apteka „Anca”, w której zwłoki leżały jedne na drugich niemal do wysokości lamperii. W ogóle zresztą wszystkie podwórka ulic: Marszałkowskiej, Klonowej, Flory, Bagateli, Litewskiej, Polnej oraz okolice placu Unii Lubelskiej stanowiły miejsca kaźni. Szacuje się, że w dzielnicy Śródmieście Południe w pierwszej połowie sierpnia 1944 r. zginęło do 10 tys. mieszkańców.

Taki sam los spotkał ulicę Oleandrów. Można domniemać, że oprawcy metodycznie wchodzili do klatek schodowych, szli od dołu do góry, piętro po piętrze, kopali w kolejne drzwi i wraz z ich otwarciem, od razu strzelali do ludzi...

Wiele leżących ciał mogło pozostać na progach mieszkań aż do pierwszych miesięcy 1945 r. Być może usunięto je nieco wcześniej, w sierpniu 1944 r. Na rozkaz Geibla bowiem Niemcy kazali „czyścić” budynki ze zwłok m.in. ze względów epidemiologicznych, a robiły to tworzone z Polaków „sonderkomana”. Tymczasowy obóz takowych Niemcy założyli w Zakładzie Sirot przy ul. Litewskiej 14. Więźniowie musieli wynosić zwłoki z budynków, układać w stosy na podwórkach i w innych wskazanych miejscach, oblewać ropą i palić; sami również byli rozstrzeliwani. Tylko z piwnic przy al. Szucha 12/14, w 1946 r. wydoby-



Dobrze widoczne ślady krwi w willi Pniewskiego przy Al. Na Skarpie (Muzeum Ziemi), część rozlewiska przykryta szybą. Całość uświęcona pamiątkową tablicą o treści: „UTRWAŁONE W MARMURZE ŚLADY KRWI PRZELANEJ PRZEZ NIEZNANEGO POWSTAŃCĘ WARSZAWY W 1944 ROKU”



Ul. Oleandrów z wylotem na ul. Marszałkowską (strona nieparzysta). Pierwszy z prawej widoczny narożny budynek z numerem „1”, w którym mieściła się apteka „Anca”. W mieszkaniach nad apteką 1 sierpnia 1944 r. znajdował się punkt zborny żołnierzy 135. plutonu VII Zgr. „Ruczaj”. Pod numerami „3” i „5” koncentrowali się Powstańcy z 1108. plutonu mający za zadanie zdobycie pomieszczeń redakcji „Nowego Kuriera Warszawskiego” przy Marszałkowskiej 3/5. Przed wojną budynki ul. Oleandrów 3-9 miały trzy wysokie piętra i kondygnację strychową. W wyniku ich spalenia przez Niemców w 1944 r. pozostały jedynie dwa, po 1945 r. dobudowano mansardę

to ludzkie prochy o wadze przekraczającej pięć i pół tony.

Dlaczego o tamtych zbrodniach wspominamy teraz, niedługo po sześćdziesiątej piątej rocznicy kapitulacji III Rzeszy? Bo w kamienicach przy ul. Oleandrów zostały odkryte niecodzienne ślady przypominające rozlewiska krwi. Czy są to ślady krwi zamordowanych mieszkańców, które – jak w willi Pniewskiego przy al. Na Skarpie 27 (Muzeum Ziemi) – nie usunięte z podłoża marmurowego, weszły z nim w reakcję chemiczną i pozostały na zawsze? – nie wiadomo. Te w muzeum badał przed laty zespół specjalistów pod przewodnictwem generała Bronisława Młodziejewskiego. Eks-

perci stwierdzili, że stanowią one pamiątkę z sierpnia 1944 r.

Widnieją na marmurowych schodach i podeście, są rozległe, ciągną się długą strugą, od jednego z okien w piwnicach aż po wysoki parter. W oknie od strony gmachu Muzeum Wojska i Muzeum Narodowego znajdowało się powstańcze stanowisko bojowe. Ślady wyraźnie wskazują na miejsca, w których NN Powstańcy, prawdopodobnie z plutonu AK „Torpedy”, przed 17 sierpnia odebrał postrzał, osunął się i podparł o podłogę zewnętrzną stroną zaciśniętej dłoni. Widoczna jest krwawa droga ewakuacji ранego na wyższe kondygnacje. Tamtejsze ślady zostały pieczołowicie zabezpieczone i uświęcone.

Plamy przy ul. Oleandrów znajdują się w budynkach, w których Niemcy dokonywali masowych zbrodni. Podłogi klatek schodowych kamienic są przedwojenne, z płyt wykonanych z mielonego kruszywa, którego głównym składnikiem jest marmur. Rozlewiska widnieją przy drzwiach wejściowych wielu mieszkań, niemal na każdym piętrze. Posiadają rudoróżową barwę, niemal identyczną jak te z muzeum. Ich kształt jest charakterystyczny dla rozlanej po gładkiej płasz-

czyźnie gęstej cieczy. Plam nigdy nie można było zmyć, zetrzeć, ani usunąć w inny sposób, a próbowano tego wielokrotnie.

Nawet najstarsi wiekiem lokatorzy nie znają ich pochodzenia, zaznaczając jednak, że zasiedlali ulicę dopiero po wojnie. Twierdzą, że nie powstały za ich bytności – były od zawsze. Pojawiły się zatem przed 1945 r., może właśnie w 1944 r. Niestety, żaden z przedwojennych lokatorów do swego dawnego mieszkania nie wrócił – z ul. Oleandrów zginęli wszyscy. Fakt ten potwierdzają dokumenty dawnych komisji do badań zbrodni wojennych w Polsce. Być może w wyniku tego nikt nigdy nie sygnalizował, że nieusuwalne plamy mogą stanowić szokujące dowody tragedii wojennej.

Na rudoróżowe plamy istniejące od dziesiątków lat nie zwracano dotychczas większej uwagi. Nikt z obecnych lokatorów nie kojarzył ich z Powstaniem, nie przypuszczał, że wskutek reakcji chemicznych krew często pozostawia trwałe ślady. Może więc warto podjąć działania mające na celu przeprowadzenie badań znaleziska, potwierdzenie lub zaprzeczenie stawianej tezie. Tak czy inaczej, ślady o charakterystycznym kształcie, formie i barwie – w kamienicach, w których rozegrał się Powstańczy dramat – są porażające. A są takowe jeszcze na Ochocie, w klatkach schodowych budynków przy skrzyżowaniu ul. Grójeckiej z Wawelską. Tamże dokonywali zbrodni na mieszkańcach renegaci ze wschodnich formacji RONA, ROA, którzy atakowali Powstańcze pozycje w kwartale Grójecka-Kopińska-Kaliska. Tamże rozgrywał się podobny dramat – jak na Śródmieściu, Woli, Mokotowie, Starym Mieście i w wielu innych dzielnicach.

Członkowie Studenckiego Koła Historycznego WAT deklarują gotowość podjęcia dalszych kroków, ale oczekują wsparcia naukowców. Bez przeprowadzenia specjalistycznych ekspertyz więcej powiedzieć nie można.

Andrzej Ziółkowski

Autor serdecznie dziękuje Dyrektorowi Muzeum Ziemi dr. Ryszardowi Szczęsnemu za możliwość wykonania zdjęć miejsca związanego z Powstaniem.



Nieusuwalne plamy barwy rudoróżowej widniejące na klatkach schodowych kamienic przy ul. Oleandrów. Jest ich wiele

ŚWIĘTO SPORTU I SPORTOWCÓW

7 maja br. był prawdziwą gratką dla miłośników sportu. Tego dnia w Wojskowej Akademii Technicznej odbyło się kolejne „Święto Sportu”. Do rywalizacji w kilkunastu dyscyplinach sportowych stanęło ponad 500 osób związanych z naszą uczelnią: studentów, pracowników, absolwentów i sympatyków.

Rywalizacja w ramach „Świąta Sportu” objęła kilkanaście konkurencji, takich jak: turniej piłki nożnej; turniej siatkówki plażowej kobiet i mężczyzn; turniej street balla (minikoszykówki); turniej tenisa ziemne-

go; ośrodek sprawności fizycznej (obejmował bieg indywidualny i bieg zespołowy); zawody o puchar rektora WAT w strzelaniu z pw i kbb; speedminton; półmaraton komandosa; zawody pływackie w stylach: grzbietowym, klasycznym, dowolnym kobiet i mężczyzn; zawody dwuboju siłowego; zawody w rwaniu ciężarka 17,5 kg; turniej tenisa stołowego kobiet i mężczyzn o mistrzostwo WAT; turniej badmintonu kobiet i mężczyzn; turniej judo o mistrzostwo WAT; mecze w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn; trójbój dziekański.

Szczegółowe wyniki rywalizacji w poszczególnych konkurencjach sportowych są dostępne na stronie internetowej naszej uczelni: www.wat.edu.pl w zakładce Sport, Rekreacja/Święto Sportu WAT.

Elżbieta Dąbrowska



NIE TYLKO DLA KOMANDOSÓW

7 maja br. w ramach „Święta Sportu” WAT na terenach poligonowych oraz ścieżkach biegowych Kampinoskiego Parku Narodowego odbyła się jedna z najbardziej widowiskowych konkurencji biegowych tego dnia – „Półmaraton Komandosa”.

Ponad 70 osób rywalizowało na trasie klasycznego półmaratonu, czyli 21 km 97 metrów. Strój sportowy zamienili na mundur, lekkie obuwie biegowe na buty żołnierskie, a asfalt na podmokłe ścieżki biegowe. Do tego doszedł plecak z obciążeniem 10 kg oraz dodatkowy doping w postaci chmury komarów w rejonach rezerwatu „Łosiowe Błota”.

Obok studentów i pracowników naszej Alma Mater, do rywalizacji przystąpili reprezentanci szkół, centrów, jednostek wojskowych i instytucji państwowych. Na ekstremalnej trasie biegu ramię w ramię rywalizowali studenci i kadra Wojskowej



nięcie” części oznaczenia na trasie (nieproszeni goście) przyczyniły się do zwiększenia trudności biegu.

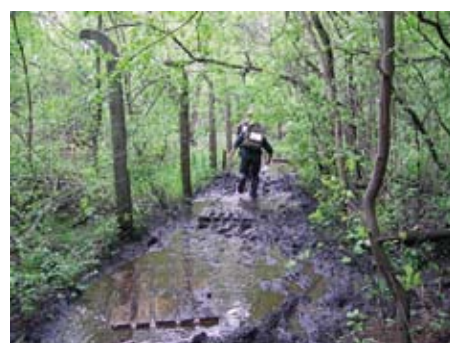
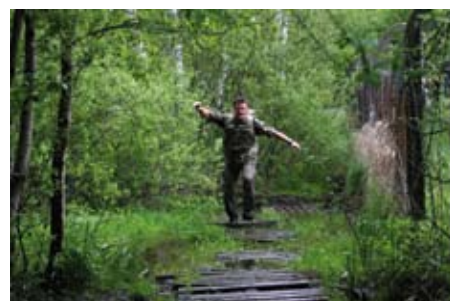
Pierwsze miejsce w rywalizacji indywidualnej zdobył st. szer. Adam Wałowski z 1. Pułku Specjalnego Komandosów w Lublińcu. Drugie miejsce st. chor. Mariusz Szostak z 18. Batalionu Desantowo-Szturmowego w Bielsku-Białej. Jako trzeci na mecie zameldował się st. szer. Robert Radzik z 16. Brygady Desantowo-Powietrznej z Krakowa. Wśród pań pierwsze miejsce zdobyła plut. Katarzyna Żurek z Biura Ochrony Rządu. Druga była Agata Trzcińska z drużyny „Combat 56 Warszawa”. Trzecia na linię mety przybiegła Magdalena Raczynska z KTS SUPER-MARATON Kalisz.

Drużynowo pierwsze miejsce zdobyli reprezentanci 18. Batalionu Desantowo-Szturmowego w Bielsku-Białej. Na drugim miejscu „załogowała” się drużyna 16. Brygady Desantowo-Powietrznej z Krakowa, wyprzedzając przedstawicieli Wojskowego Klubu Biegacza „META” z Lublińca. Bardzo dobrze spisala się drużyna studentów WAT w składzie: sierż. pchor. Konrad Kobylński, sierż. pchor. Krzysztof Miszkurka, kpr. pchor. Tomasz Wewiór, zajmując w klasyfikacji drużynowej czwarte miejsce. W klasyfikacji indywidualnej kpr. pchor. Tomasz Wewiór zajął wysokie – ósme miejsce (wśród ponad 60 startujących).

Kadra naszej uczelni także pokazała „lwi pazur”: mjr Grzegorz Mazurkiewicz oraz sierż. Zbigniew Szlachta ze Studium Szkolenia Wojskowego całą trasę dzielnie walczyli, pokazując studentom oraz innym startującym, na czym polega praca w zespole: od początku do końca razem, równo, spokojnie. Wspólnie ukończyli rywalizację na czterdziestym czwartym miejscu.

Brawa dla wszystkich za udział w tak ekstremalnym, pierwszym w Polsce, „Półmaratonie Komandosa”!

Andrzej Liśniewski



Akademii Technicznej, Strażnicy Miejscy, pracownicy Biura Ochrony Rządu, żołnierze jednostek specjalnych i Marynarki Wojennej oraz kilkanaście osób cywilnych związanych z ww. szkołami i instytucjami.

O godzinie 10.00 przed trybuną na stadionie sportowym Akademii, w imieniu JM Rektora-Komendanta gen. bryg. prof. dr. hab. inż. Zygmunta Mierczyka, wszystkich uczestników biegu przywitał kpt. Andrzej Liśniewski z Logistyki WAT. Pięć minut później nastąpił start na 21-kilometrową (z haczykiem) trasę. Uśmiechy na twarzach i wesołe komentarze świadczyły o tym, że wszyscy bardzo się radują z udziału w „Święcie Sportu” Wojskowej Akademii Technicznej. Tak wesoło już nie było po pierwszym kółku, czyli 7 kilometrach, które zweryfikowały nastawienie zawodników i ich samopoczucie. Trudna podmokła trasa, czasami zbyt szybkie tempo oraz „znik-

SEZON ŻEGLARSKI OTWARTY

W sobotę 22 maja br. na przystani Ośrodka Szkoleniowego WAT w Zegrzu został zapoczątkowany Sezon Żeglarski 2010 – kolejny sezon w 40-letniej historii Klubu Żeglarskiego WAT.

Zgodnie z naszą tradycją, ta najbardziej oficjalna uroczystość została zapoczątkowana podniesieniem bandery przy wtórze wybijanych żeglarskich „szklanek”. Otwarcie sezonu zostało obwieszczone wspólnie przez przedstawicieli organizatorów: profesora Jarosława Rutkowskiego – prorektora ds. kształcenia WAT, Jerzego Durejkę – prezesa WOZZ, Marka Preiskorna – komandora KŻ WAT oraz Mariusza Adamskiego – przewodniczącego SKŻ WAT.

Uroczysty charakter otwarcia związany był z czterdziestolecie działalności KŻ WAT. Pod masztem zebrały się wszystkie pokolenia „watowskich” żeglarzy. Byli ci, którzy zaczynali żeglować jeszcze w latach 50. ub. w., założyciele klubu, byli żeglarze noszący klubowy proporczyk pod salingami jachtów przez ostatnie kilkadziesiąt sezonów, żeglarki i żeglarze regatowi WAT, uczestnicy kursu żeglarskiego oraz ukończonego kursu motorowodnego zorganizowanego przez KU AZS WAT. Pojawili się również i tacy, którzy niedawno postawili swoje pierwsze kroki na ziemi, a teraz już

dzielnie zaczynają dreptać po pokładzie, trzymając się relingów. Pozwala to nam optymistycznie spojrzeć na przyszłość naszego akademickiego żeglarstwa i do stwierdzenia „zawsze w WAT byli żeglarze” dodać – „i będą”!

Połączone otwarcie sezonu żeglarskiego WOZZ i WAT zgromadziło na kei przedstawicieli mazowieckich klubów żeglarskich oraz żeglugi profesjonalnej. Były okolicznościowe przemówienia organizatorów oraz zaproszonych gości, wręczono również upominki klubowiczom startującym w regatach, honorowym członkom Klubu oraz osobom zasłużonym dla żeglarstwa w WAT. Z rąk prezesa WOZZ Klub otrzymał okolicznościową paterę w podziękowaniu za 40 lat działalności, wybitne zasługi oraz bardzo duże zaangażowanie w popularyzację i rozwój żeglarstwa śródlądowego i morskiego, osiągnięte zwłaszcza w szkoleniu.

Po części oficjalnej, już tradycyjnie, jachty wyszły z portu, aby wziąć udział w paradzie. Szczęśliwie pogoda dopisała i ci, którym udało się dostać na pokład którejś z łodek, mieli powody do zadowolenia. Na powracających do portu czekały dymiący grill oraz napoje – oczywiście chłodzące. Sportowym akcentem był mecz piłki plażowej rozegrany pomiędzy instruktorami i uczestnikami kursu żeglarskiego. Lubiący



wodne przestrzenie i żeglarskie nuty mogli słuchać na kei szant w wykonaniu instruktorów kursu żeglarskiego wspieranych przez koleżankę z Atolu.

Wieczorem zapłonęło ognisko i zaczął się koncert zespołu szantowego „Własny Port” z Bydgoszczy. Grali świetnie, nawiązując dobry kontakt z widownią, wśród współczesnych szant zaprezentowali kilka własnych utworów. Fajerwerki zakończyły planowane uroczystości, dając początek tradycyjnym żeglarskim wspomnieniom ciągnącym się do późnych godzin nocnych.

k.j. Zbigniew Patron
KŻ WAT

ŻEGLARSKIE WSPOMNIENIA

Początki działalności Klubu Żeglarskiego WAT były związane z prowadzoną wówczas działalnością szkoleniową. W 1972 r. KŻ WAT zorganizował kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego. Zajęcia teoretyczne odbywały się zimą i wiosną na terenie WAT, natomiast w czasie wakacji przeprowadzone zostały zajęcia praktyczne zakończone egzaminem.

Część praktyczna kursu odbyła się w ramach obozu żeglarskiego na Mazurach, zorganizowanego i prowadzonego przez mjr. Mariana Łagockiego. W obozie tym wzięło udział ok. 25 osób. Do dyspozycji uczestników były łodzie żaglowe typu „Omega”. Był to obóz wędrowny i jego uczestnicy mieszkali w namiotach. Wachty dyżurne zajmowały się aprowizacją oraz przygotowywaniem posiłków. Warto przypomnieć, że na początku lat 70. szlak Wielkich Jezior Mazurskich nie był tak zatłoczony jak obecnie i dość łatwo można było znaleźć ładne i puste miejsca na biwaki.

Obóz rozpoczął się w Rucianem-Nidzie, skąd popłynęliśmy na jezioro Nidzkie. Biwakowaliśmy kilka dni nad zatoką Zamorđeje, gdzie adepci żeglarstwa wdrażali się do czekających ich trudów. Następnie trasa obozu prowadziła przez jeziora: Beldany i Śniardwy. Biwak został rozbity na północnym brzegu jeziora Seksty. Przypominam sobie, że dyżurna wachta popłynęła kanałem Jeglińskim na jezioro Roś, a następnie do Pisz. W Pisz zostały zrobione zakupy i grupa ta wracała z powrotem. Kiedy przepływaliśmy przez jezioro Roś, zorientowaliśmy się, że brakuje nam torby z pieniędzmi i dokumentami. Jedna z łodzi natychmiast zawróciła i na pełnym gazie popłynęła do Pisz. Wszystko zakończyło się pomyślnie. Okazało się, że feralna torba spokojnie czekała pod drzewem, w miejscu gdzie przedtem zacumowaliśmy.

Na biwaku mogliśmy już spokojnie zorganizować Neptunalia z odpowiednim ceremoniałem. Neptun i Prozerpina (z owłosionymi nogami i torsem) prezentowali się doskonale, a grupa diabłów miała pełne

ręce roboty. Piski, śmiechy, a potem śpiewy niosły się daleko. Wtedy nie przeszkadzało to innym! Pogoda dopisała i obowiązkowa kąpiel była bardzo miła.

Dalsza trasa obozu prowadziła przez Mikołajki, kanały, jezioro Niegocin do Giżycka. Tam czekała na nas łódź „Dezeta”, na której odbywały się zajęcia praktyczne, a następnie praktyczna część egzaminu końcowego. Prawie wszyscy uczestnicy obozu zdobyli upragnione patenty.

Marek Buczkowski





Samorządy studenckie uczelni mundurowych zrzeszonych w Komisji Uczelni Mundurowych po raz kolejny łączą swoje siły i doświadczenie. Pierwszy raz w historii wyższego szkolnictwa mundurowego organizują w dniach 11-13 czerwca 2010 r. ogólnopolski projekt: „Zawody Sportowe Uczelni Mundurowych o Puchar Rektorów”.

Zawody te organizowane są zarówno dla studentów, jak i kadry naukowej uczelni biorących w nich udział: Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni; Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Przewodnim założeniem zawodów jest integracja i umacnianie więzi między studentami wszystkich uczelni mundurowych, a także promocja obronności w Polsce. Organizatorzy postawili sobie za cel popularyzację różnych form rekreacji i zdrowego trybu życia.

Po wielu latach przerwy odnawiamy tradycję sportowej rywalizacji studentów w mundurach – mówi jeden z koordynatorów przedsięwzięcia, st. kpr. pchor. Łukasz Gliński. Chcemy, aby Puchar Rektorów na stałe wpisał się w studencki kalendarz szkół oficerskich. Mamy nadzieję gościć rektorów-komendantów ze wszystkich uczelni zaproszonych do rywalizacji. Przedsięwzięciem zainteresowały się także osoby ze świata sportu. Patronatem honorowym zawody objęli: prezes Wojskowej Federacji Sportu oraz prezes Wojskowego Związku Sportu Strzeleckiego – dodaje.

Podczas zawodów przewidziano rywalizację w następujących konkurencjach: piłka siatkowa, piłka nożna, pływanie, ośrodek sprawności fizycznej, pożarnicze ćwiczenie bojowe oraz strzelanie z pistoletu pneumatycznego Ppn10 i tenis ziemny.

Większość dyscyplin jest wszystkim znana, ale wielu z Was zada sobie pytanie: „Co to jest bojowe ćwiczenie strażackie?”. Jest to konkurencja polegająca na szybkim złożeniu w jedną całość takich elementów jak: motopompa, 2 odcinki węży ssawnych, 7 odcinków węży tłocznych, rozdzielacz oraz 2 prądnice. Podanie poprzez rozdzie-

lacz dwóch prądów wody do otworów w tarczach nalewakowych wieńczy wysiłek zawodników. Konkurencja jest ukończona wtedy, gdy oba łączniki tarcz nalewakowych będą napełnione 10 litrami wody.

Poszczególni zawodnicy rywalizują między sobą w każdej z ww. dyscyplin, będą zdobywać punkty na konto swojej uczelni. Następnie będą one sumowane w klasyfikacji generalnej. Uczelnia, która zdobędzie najwięcej punktów, wygrywa rywalizację. W przypadku równej liczby punktów decyduje wyższe miejsce w konkurencji – strzelanie z pistoletu pneumatycznego.

Poza widowiskiem sportowym na wysokim poziomie przewidziane są atrakcje dla kibiców, m.in.: pokazy sprzętu strażackiego, wojskowych pojazdów mechanicznych, nowoczesnych urządzeń skonstruowanych przez pracowników i studentów naszej Alma Mater oraz konkursy z nagrodami.

Zawody odbędą się na terenie kampusu Wojskowej Akademii Technicznej, w związku z czym mamy nadzieję na zainteresowanie i doping liczego grona mieszkańców dzielnicy Warszawa-Bemowo.

Łukasz Gliński

Zawody Sportowe Uczelni Mundurowych o Puchar Rektorów

PUCHAR REKTORÓW

Warszawa, 11-13 czerwca 2010

KOMISJA UCZELNI MUNDUROWYCH
PARLAMENTU STUDENTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ATRAKCJE:

- skoki na bungee
- ścianka wspinaczkowa
- pokazy sprzętu wojskowego i pożarniczego
- konkursy z nagrodami
- i wiele innych

PROGRAM ZAWODÓW:

Piątek	Sobota	Sobota od	Niedziela
11:00 - Ceremonia Otwarcia Zawodów	8:30 - Piłka nożna	10:00 - Strzelanie z pistoletu pneumatycznego	10:00 - Ceremonia Dekoracji i Zakończenia Zawodów
15:00 - Piłka nożna	9:00 - Ośrodek Sprawności Fizycznej	12:30 - Pływanie	
	10:30 - Pożarnicze Ćwiczenie Bojowe	21:00 - Imprez - Klub Remont	
	9:30 - Siatkówka, Tenis ziemny		

Miejsce: Ośrodek Sportowy WAT przy ul. Kartezjusza (Bemowo)

WSTĘP WOLNY

GOOGLE BOOK SEARCH I GOOGLE SCHOLAR

Większość osób poszukujących w sieci informacji i tworzących bibliografię rozpoczyna od wpisania szukanego hasła w wyszukiwarkę Google. Jest to szybki i wygodny sposób wyszukiwania informacji. Nie należy jednak zapominać, że firma Google – właściciel jednej z lepszych wyszukiwarek internetowych, posiada również dwie trochę mniej znane, ale tak samo dobre wyszukiwarki: Google Books i Google Scholar.

Wydawać by się mogło, iż wyszukiwarka Google w wynikach wyświetla również wyniki z Google Books i Google Scholar. Nie jest to do końca prawdą, szczególnie w przypadku Google Scholar.

Google Book Search

Pozwala na przeszukiwanie pełnych tekstów książek. Obejmuje dwa programy: Books Library Project, w którym księgozbiory kilku większych bibliotek np. Harvard University Library, Oxford University Library, The New York Public Library są skanowane i książki nieobjęte prawem autorskim można przeczytać w całości oraz Books

Partner Program, dzięki któremu mamy dostęp do najnowszych publikacji, ograniczony jednak przez wydawców do kilkudziesięciu stron.

Wyszukiwarka działa w ten sam sposób co zwykłe Google. Gdy znajdziemy książkę pasującą do wpisanych haseł, zostanie wyświetlony odpowiedni link na stronie wyników wyszukiwania. Kopie książek można przeglądać on-line lub pobrać w formie PDF. Na stronie do każdej książki znajdują się dodatkowe informacje, recenzje, pokrewne książki oraz możliwość kupna książki lub wypożyczenia jej z biblioteki.

Google Scholar

Wyszukiwarka służy do przeszukiwania baz danych zawierających różnorodne publikacje naukowe z wielu dziedzin wiedzy i źródeł: artykuły recenzowane, prace naukowe, książki, streszczenia i artykuły pochodzące z wydawnictw naukowych, towarzystw naukowych, uniwersytetów i innych ośrodków akademickich. Ułatwia znalezienie najbardziej odpowiednich materiałów źródłowych, często trudno osiągalnych fizycznie.

Serwis został uruchomiony w wersji beta w listopadzie 2004 r. Google Scholar spełnia podobną funkcję jak inne darmo-

we serwisy tego typu: Scirus (wydawnictwa Elsevier), CiteSeer i getCITED, a także dostępnych za opłatą Scopus (Elsevier) i Web of Science (Thomson ISI). Oprócz wyszukiwania artykułów Scholar wykazuje również cytowania artykułów w innych czasopismach.

Google Scholar jest łatwy w obsłudze, tak samo jak normalna wyszukiwarka. Posiada natomiast możliwość „Wyszukiwania zaawansowanego”, co pozwala na zwiększenie trafności i skuteczności wyszukiwania. Wyszukiwanie zaawansowane polega na dodaniu operatorów zawężających zakres wyszukiwanych haseł. Wyszukiwać można według autora, według ograniczenia publikacji, ograniczenia daty.

Wyszukiwarka Google Scholar sortuje prace w taki sposób, jak robią to badacze: nadając wagę całemu tekstowi pracy, autorowi, publikacji zawierającej pracę i częstości cytowania dzieła w innej literaturze naukowej. Najtrafniejsze wyniki są zawsze wyświetlane na pierwszej stronie. Niewątpliwą zaletą Scholar jest pewność, że wyniki wyszukiwania, które nam się wyświetlą, są prawdziwymi publikacjami naukowymi.

*Magdalena Wiederek
Biblioteka Główna WAT*

PRZEGŁĄD

[...] Jedną z najważniejszych zmian przynosi ustawa o finansowaniu nauki i to odnośnie do oceny jednostek naukowych. Do tej pory mieliśmy kategoryzację jednostek na podstawie oceny parametrycznej. Jednostki przysyłały dane, które były opracowywane i – w zależności od liczby punktów przypadających na pracownika naukowego – znajdowały się w rankingu, a następnie były dzielone na kategorie od I do V. Finansowanie działalności statutowej, czyli dzielenie strumienia finansowego, zapewniającego ciągłość badań – a w PAN i częściowo w jednostkach badawczo-rozwojowych także fundusz płac – odbywało się na podstawie tej kategoryzacji. W tej chwili ustawa przewiduje powołanie nowego ciała: Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych, który oprócz oceny parametrycznej będzie dokonywał kompleksowej oceny, m.in. poprzez wizytację jednostek.

Do zmian trzeba mieć przekonanie, rozmowa z prof. dr. hab. Jerzym Szwedem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego odpowiedzialnym za naukę, „Forum Akademickie” nr 5/2010

[...] Wielu prominentnych przedstawicieli środowiska akademickiego nie jest do końca przekonanych o tym, że to podatnicy powinni mieć decydujący głos w sprawach polityki naukowej i szkolnictwa wyższego. Takie stanowisko bywa często podpierane argumentami historycznymi, nawiązującymi do mało chlubnej tradycji nauki w okresie PRL, kiedy to gremia partyjne nie kryły aspiracji podporządkowania uniwersytetów pryncypiom ideologicznym. Czasy komunistyczne minęły, obecnie rządzący naszym krajem posiadają demokratyczną legitymację do sprawowania władzy. Minęło dwadzieścia lat od czasu pierwszych, demokratycznych wyborów i jawne odmawianie rządzącym prawa do kreowania polityki naukowej jest w tym kontekście – przynajmniej dla mnie – nie do końca zrozumiałe i uzasadnione.

Dominik Antonowicz, Wspólnota rzetelności, „Forum Akademickie” nr 5/2010

[...] Otwarty dostęp powoduje wzrost publicznej odpowiedzialności za naukę, pozwa-

la na metaanalizę wyników badań, nie jest przeciwko recenzowaniu, wręcz przeciwnie, kładzie nacisk na jakość archiwizowanych prac, a ponadto dzięki przejrzystości podlega stałej kontroli.

Otwarty dostęp przyspiesza rozumienie stawianych problemów i kwestii naukowych, zamyka luki w dostępie do wiedzy i umożliwia naukowcom ogląd całości zagadnienia, nawet jeśli czasem łączy się z uciążliwym nadmiarem informacji. Dzięki technologiom i dużej liczbie otwartych materiałów są możliwe kompleksowe wyszukiwania literatury naukowej, porządkowanie wiedzy, bieżąca kontrola jej stanu, mogą się rozwijać nowe semantyczne narzędzia eksploracji internetowych (data-mining i text-mining).

Bożena Bednarek-Michalska, Korzyści z otwartej nauki, „Forum Akademickie” nr 5/2010

Wybr. E. D.





14 maja na strzelnicy pistoletowej WAT odbył się piknik studentów, kadry naukowej i pracowników Wydziału Nowych Technologii i Chemii. Dla uczestników spotkania, oprócz degustacji bardzo smacznych potraw z grilla, przygotowano wiele konkursów. Wszyscy świetnie się bawili. Zresztą, popatrzcie sami...



20 maja na terenie Ośrodka Sportowego WAT odbył się piknik studentów, kadry naukowej i pracowników Wydziału Elektroniki. Nikt, kto zjawił się na imprezie, nie przestraszył się ani zimna, ani deszczu. Było gwarno, wesoło i po studencku...



21 maja na swoim wydziałowym pikniku bawili się studenci oraz kadra Wydziału Mechatroniki. Były liczne konkursy z nagrodami i mnóstwo dobrej zabawy...



WSPÓŁPRACA NIE TYLKO NA PAPIERZE

26 maja na strzelnicy pistoletowej WAT na wspólnym pikniku spotkali się działacze Samorządów Studentów oraz organizacji studenckich Wojskowej Akademii Technicznej oraz Akademii Obrony Narodowej. Piknik miał na celu integrację studentów na polu organizacyjnym, naukowym, sportowym. Był też świetną okazją do wymiany doświadczeń oraz do wspólnej zabawy.

